

Zielona

oraz

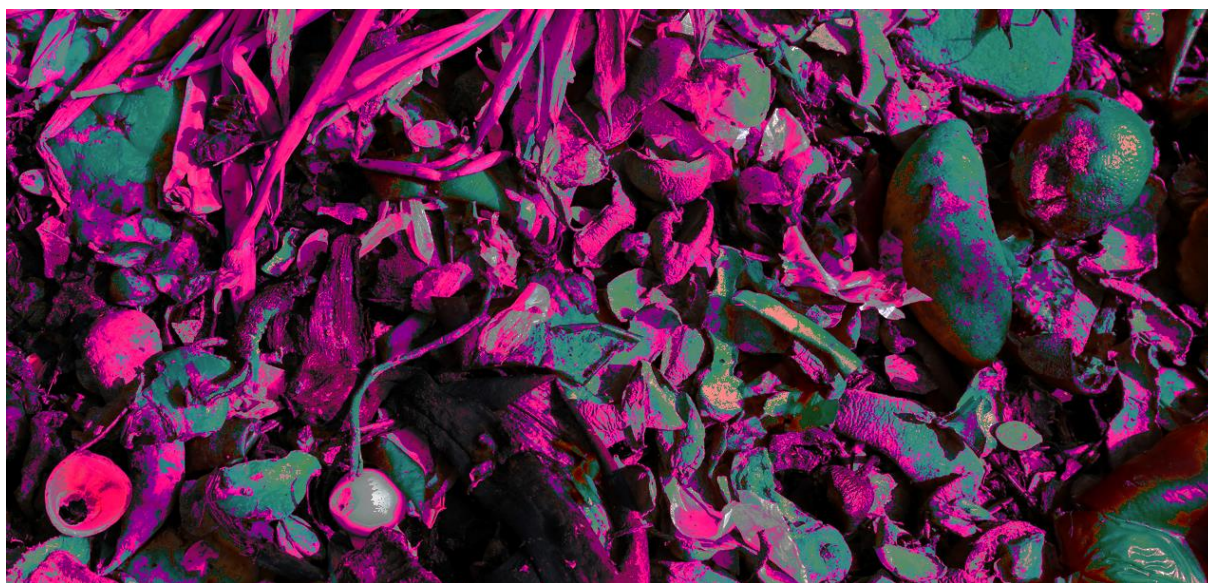
Marcin z Frysztaka

i

## **Nietypowe grzybobranie**

**czyli, o dziwnych grzybach**

**które chcą poznać świat**



## 06. #12 Słowo wstępne.

Nietypowość się uśmiecha. Nie analizuje, nie interesuje go brecha. Nie dowodzi, tylko czas umila. Sprawdza się, strącona bila. I mnożenie tych osiągnięć. Nietypowo, od pociągnięć. I zdarzenie pełne racji. To już prawie koniec wakacji. Zdarza się. I nie skutkuje. Albo poprawia i rezonuje. Odmawia we wielkiej wściekłości. Pełne kamiennej nietypowości. I się zbliża, odkupuje. Nie poniża, odnajduje. Sprawę i skwerek tu uznany. Zdarzenia, oraz cenne plany. W swej inności, zażyłości. W odnalezieniu, zapach boskości. Chwile podatne i męki zdadne. Odmiany parszywe, zagrania lęklive. Wszystko tu znajdziesz, wszystko dla Ciebie. Chwile jak przy niedzielnym obiedzie. Zdania i strofy, w mig przenikliwe. A także i fochy, ciut ciut lęklive. I poezja, co uszy swe wystawia. I mnożenie, efekt spadającego żurawia. Zmienia się i do zasad stosuje. Nietypowo, chwilowo się snuje. Było i będzie, tu tak trzeba rzec. Głowa, nie mędrzec, dalej trzeba zbiec. I odkupić wszystko skłonnościami. I raz zmłócić, zdania oddechami. I się trzyma to przekonywanie. I odmienia, dalsze staranie. W zgodzie i niezgodzie z planem. Wzorzec, i wszystko tu sprawdzane. Zdaje się na mnie i na Zieloną. Odmienia i sprawy, od których stroniono. I fazy tak na odwrót podpięte. Przekazy, coraz bardziej tu zmięte. Więc idziemy, nie brniemy, w tej wyjątkowości. I chcemy, nie udajemy, licznik przejrzystości. Są słowa, nadzieje, i ktoś z boku się śmieje. Te dawne, pradziejowe, a mnie się sprawa chwieje. Nie potrafię utrzymać, w tym całym zamieszaniu. Odroczenie i sens wypowiedzi w kolejnym zdaniu. W odmowie przekonań i w budowaniu dokonań. W nietypowym ustawieniu. I perspektywy zmienieniu. Trzeba się liczyć, nie przekomarzać. W dobrym wciąż ćwiczyc, a nie problemy stwarzać. Odnogi wspomnień i zamieszania. Masz tu punkt podparcia, do przekonania. Więc się to zdaje, i wtórnie wydaje. Więc mnie przekonuje, Zielona się czuje. Mocno ze mną zgrana, melodia uznana. Mocno odnawiana, w przewinie nie znana. I się tu odnawia, przynależności sprawia. I tak tu odpornie, a czasem niesforne. Zdarza się osiągnąć. Zdarza się zobaczyć. Uwierzyć na słowo, albo słowo stracić. Więc tutaj jesteśmy, kleimy nasze buty. Nietypowo, a świat mgłą zasnuty. Ruchy głową, nie potrzeba wiele. I sprawy, które zrozumiesz tylko w niedzielę. Są tu skłonności i efekt wyrozumiałości. Są pertraktacje i znaczne dominacje. W słowach pochowane, misz-masze obrane. W głodzie tu uznane. Nietypowo doprawiane. Więc to dla Ciebie. Więc śmieję się śmiać. Ucz się uczyć. Jak samego siebie dać. Jak tu się połączyć, z naszymi myślami. Luźnymi zdaniem i pouczeniami. Wszystko niesforne i emocji głodne. Wszystko w podróży, nawet jak niebo się burzy. I ta cała stolica, odnogi, potylicy. I ta chwały nad ranem. Grzyby będą tu obierane. Wszystko dla Ciebie i Twojego, nie wiem. Wszystko dla złości, bez odbioru, litości. W zgranym korowodzie i przy pięknej pogodzie. Chwila dla siebie, czy jest coś, czego nie wiem. Będzie się działało, na nowo poznało. Będzie odkopane i z oczu usuwane. Te deklinacje, i pocziwie koniugacje. Te menfistacje i odruchowe półstacje. Było i jest, pocziwie zrobione. Masz tu na nowo życie nakreślone. W nietypowych okolicznościach przyrody. W ramach gotowych do nowej przygody. Wszystko tu jest i się na mnie patrzy. Życie to test, jeden-raz, dwa, trzy. I się pomnaża, okoliczności stwarza. I przekonuje, że się dobrze tutaj czuje. W tej dziedzinie otwartej, w okoliczności startej. W odmienności logicznej i farsie tragikomicznej. Wszystko dla humoru i błogostanu. Odpowiedź, na miarę drugiego planu. I się stwarza, osobliwie powtarza. I odnosi, o napiwek nie prosi. Słynie ze zgody, i kontratypów. Zgoda, pogody, i podejrzanych typów. Zdarza się zasnąć, uciąć komara. Wygrać, nie trzasnąć, ja to niezdara. W chwili dobrobytu, w nagonce zenitu. Ogień

wciąż płonie. Słowo i gry tu. Podchodzenie i uwypuklenie. Takie dojrzałe pseudo-mądrzenie. Takie odbiory i zaciekłości. Zawsze możesz odejść do gości. Wiecznie wypruty, i trochę ospały. Czyściutkie już buty i wybałuszone gały. W sforze odbioru i dobrostanu. Zgrzyt, zmyłka i odniesienie się do planu. Nietypowo odnajdziesz swoją rolę. Którą nie nazwiesz tylko pozorem. Która cała tu jest dla Ciebie. Radość, o której w zasadzie nie wiem. Wszystko na tak, i to spełnienie. Każdy mój brat. Nie zatracenie. Być jak ten chwyt i odkrywanie. Ogień mi spadł. To przedawnienie. Więc zaczynamy i dalej idziemy. Słowo do słowa, nie zatrzymujemy. Zdanie do zdania, efekt jeleni. I mnogość upomnień, tacy do końca spełnieni. Ciesz się tą chwilą i zaszłościami. Śmieję się, ogranię, w drodze z listami. Ze wszystkimi stanami rzeczy opisami. Jesteś tu po coś, tak między nami. Więc nie uciekaj, nigdzie nie zbiegaj. Zostań, uwolnij, Twój dobry kolega. Ten stan co się ciągle utrzymuje. Otwarty umysł, który nie krytykuje.

*Marat S. Wilke*

## **ROZGADANIE**

Grzyb pyta  
Ktoś odpowiada

Nie do wiary  
Co za roszada

I chwila na przenikanie  
I chwila na dogrywanie

Melodia i zrozumienie  
Co grzyb to inne zdanie

## Nietypowe grzybobranie

Wyruszam z Zieloną tu na grzyby. Przekonanie, że stronią, tu na niby. I zbiera się na duże łowy. I urozmaicenie, do połowy. Trzeba się zbierać i donosić. A nie o wyrozumiałość prosić. Nie każdy grzyb wszystko rozumie. Nie każda chwila karać umie. I odnowy biologiczne. Dokarmienie strategiczne. I zachcianki tu logiczne. Zdrowie i ruchy komiczne. Było w zgodzie, zdrada fest. W tej swobodzie, to jest test. Było grzybów tu zrywanie. Jest odmienne przekonanie. I sterczenie w pierwszym planie. I mnożenie, nie dodane. Chwile z Zieloną, opaloną. Może tu stronią, może przegonią. Ale gracia nie donosi. Ktoś ją o drogę prosi. Ale życie staje się. Nie jest tak, że wszystko źle. Ruchy stadne odnowione. Wszystko ładne, na swoją stronę. Te powabne monolity. Całkiem zgrabne tu profity. I się zdarza, bór przenosić. Przekomarza, trzeba zgłosić. I mecyje tu mówione. Rozmowy z grzybem. Uskutecznione. Czy wysłucha, zawierucha. Koniec brzucha, to podpucha. I się umie tu przedstawić. Zawsze dobrze, tak tu bawić. W tej zależnej pantomimie. W tak ograniczonej kpinie. I się zbiera, ponieważ. Stado zdatne, w okolicach zera. Dla podpuchy, kocie ruchy. Dla milczenia, róg jelenia. I się zdarza, i dokucza. Zamieszanie w moich kluczach. Tu zbieramy, rozmawiamy. Tu dajemy, nie przestajemy. Wszystko zdaje się rozumieć. Odgadywać i to umieć. Wszystko sprawnie ogrodzone. Grzyby, chwila, napęcznione. I się rusza, tu w tych uszach. Ta melodia, nie swobodna. Tu zaczyna, moja wina. A tam kończy, i list gończy. W ramach prawnych instytucji. W zgodzie, pora jest ablucji. I się spina ta dziewczyna. Grzyb jej koszulkę tu rozpina. Albo chociaż ma nadzieje. To borowik, co się dzieje. To zdarzenie gromowładne. Okoliczności, zaraz skradnę. I się zbiera tu na burzę. Ale mijam tą kałużę. I się stara, przedobrzona. Trzeba poznać drugą stronę. I się staje, tu rozstaje. Zdanie, słowo, nie udaje. I możliwe drogi wstecz. Musisz mówić, lub idź precz. W związku z synem i granicą. W obligacjach, nad przecznicą. Staje tutaj się uparty. Grzyb każdego uśmiechu warty. Stroi sprawnie, zatracenie. Masz kolejne uwypuklenie. Znasz tak dobrze, to zadanie. Co się dalej, tutaj stanie. I są stany, tak podległe. Okoliczności, niepochlebne. W zgodzie z Tracją, kozakami. Tu z narracją, między nami. Poznajemy, przeniesiemy. Oddajemy, zostajemy. I się głowa cała pali. Wrze, świat się na nas wali. Te emocje, dalsze opcje. To zdarzenie, masz niesienie. Kosza tego tu z grzybami. Słowa, i znaczenia, między wierszami. Te pozorne kontrybucje. Te odmienne, fikcje, tłucznie. I się staje tu potrzebny. I się zdaje, niepochlebny. Każdy grzyb nas obserwuje. My zrywamy, on ucztuje. Każda chwila, marskość, dyla. I orbita, dalej spyla. W gronie słów tu dodatnich. Nie stronię, od gestów, tutaj znacznych. I się dobija, i prosi o kija. Do podpierania, może pojawi się żmija. Bo co komu, tu zostało. Jak i gdzie, ważnym się stało. Jak się zbiera i ubiera. Chwila, w oczach konesera. Zdarte portki i marzenia. Strony, te uwypuklenia. Zgony i dalsze nadzieje. Ja patrzę a grzyb się śmieje. I masz stroje, tak powabne. Grzyby gołe. Bo są stadne. Gracje w górę, wyciągane. Masz tu mocno, przedobrzane. I jest, ten promyk oczekiwania. I masz, nadzieja się tu ślania. Odgrywa swą rolę, zawsze w porę. Obmywa, i chwali się kolorem. Komu czyje, przedstawianie. Czy się zbliżam, po co gadanie. Czy ubliżam, tak w dobrą stronę. I się zbliżam. Oby zostało spełnione. Oby się stało jak jest. Kolejny zdany tu test. I notoryczne zaczynania. I możliwe, nóg podstawiania. W obrębie dalszych naszych wyników. We względzie, kolejnych podatników. Zmienia się dalej, i tu kreuje. Ściera pot z czoła. I trochę dofuje. Jest ta stacja.

Zaczynanie. Ta narracja, odmienianie. I są słowa. Puste tak. Pełne gestów. Dobry znak. Tak się zmienia i dodaje. Tu odmienia, tam rozstaje. I uporczywe te zdarzenia. Całkiem miłe, podniecenia. W glorii chwały i konkluzji. Zawsze mały, efekt fuzji. Zawsze zdrowy, tu na planie. Plan gotowy, grzybobranie. Są też stoły, zastawione. I Egidy, pozdrów żonę. I przewidy, tak strawione. Niedokładnie, rozochoczone. W stanach dalszych, ludziach starszych. W efekcie suszy, i katuszy. Mokra zdaje się planować. Jak tu wsiąknąć i się schować. A grzyby rosną. Tu wydatne. Nie przejmują się. Problemy zdatne. Nie próżnują. Zostawione. Będzie festyn, obrażone. Tak, to wszystko dla rozrywki, kurki takie i prawdziwki. Tak, to wszystko w moją stronę. I masz opcje, podwojone. Zbiera się, tworzy i przetwarza. Historia pewnego znanego lekarza. Spotyka się i nie próżnuje. To Zielona. Dobrze się czuje. No i świetnie, ten wypadek. Dalsze brednie, spis zagadek. No i zdania pokręcone. Rozmowy z grzybami, tu czynione. Oby się stały i nie zastały. Oby na fali a nie w dali. Wszystko się zbiera i ucztuje. Chwile pokrewne, nie oszukuję. Są tu złocenia i artefakty. Efekt odrzucenia i przypadki. W zgodzie ze zdaniem i pomysłami. W pogodzie i nie. Z mokrymi słowami. Są chwile te. Zapamiętane. Nie powiem, że złe. Tutaj nad ranem. Uczą nas że. Tak już zostanie. Jak i Zielona. Nasze przekonanie. Że warto rozmawiać i się dalej uczyć. Że trzeba poznawać, a nie tutaj kluczyć. Jesteśmy podobni, w tym odkrywaniu. Całkowicie zgodni, w świata poznawaniu. Więc korzystamy. I się zakładamy. Więc tu oddamy, w pokłonach spotkamy. I fikotek, który ma tu znaczenie. I koziołek, dalsze jego cienie. W temacie osiągnięć i spostrzegawczości. W odmianie zdań i dalszej ilości. Zbiera się uncja, tu zostawiona. Możliwe przewiny, i efekt Charona. W słowach i zdaniach, przygoda dobrana. W okoliczności, zmiany i nicości. Się sprawia, zdaje, pytania zadaje. Obnaża, zostaje. Chwali, nadaje. Tempo, co tutaj jest i się złości. Wyjęto, i mamy spis wszystkich kości. Przejęto i kolejne zaczynanie. Odmienność i mamy świata poznawanie. W rytmie fokstrota, dziura w kłopotach. W odpowiedzi zdatnej, historii wydatnej. Trzeba się trzymać i tu nie przeginać. Kroku dotrzymać. Grzyb się musi imać. Ciekawości i pokonywania. Przeszkód i trzymania się w ramach. Wygód i ich zaczynania. Przygód, i zabawa od rana. Sprawdza się stare porzekadło. Że przed świtem wszystko zbladło. Sprawdza się to zawodzenie. Że ile grzybów, takie istnienie. Ile pytań i odpowiedzi. Ile znajomych, kto z przodu siedzi. Kto też to czyta, i odnosić się zaczyna. Puste jelita, a co drugie to kpina. W tych zależnościach, i niedojezonych ościach. W ościowej zupie, wystają sprawy krucze. I się nadają, a nawet przydają. Historię taką tu opowiadają. Wierszową, z rymem się zadają. Opowiadają, i na pewno tu wygrają. W wielkiej i sprawnej tu ilości. Z wieloznaczej przezorności. I te stany, odpowiedzi. I zdarzenia, ktoś tu siedzi. Musi zacząć, przypominać. Że Zielona to dziewczyna. Że Zielona myśli ma. Wenę oraz dalej gra. Nie z problemem, z oklaskami. Jednym gemem, ze zdolnościami. Ja to samo, takie życie. Równo stanąć, znakomicie. Ja odbieram tu te fale. Niepotrzebne żadne żale. I się stroi i zaczyna. Głowa boli, to przyczyna. W tym też trakcie i kontakcie. Myśli naszych zdatnych w trakcie. Są rozmowy i zdarzenia. Okoliczności, ponowienia. Są edycje, chmurne fikcje. Odroczenia i ambicje. Dla nas tutaj już zostanie. To kolejne ponaglanie. To kolejne opowiadanie. No i zmora. Przenikanie. Zerwij grzyba tego z nami. Porozmawiaj, między wierszami. Zrozum setki tych osiągnięć. Koligacji, i naciągnięć. Wszystko tu się tutaj budzi. Tylko mądry nie marudzi. Wszystko warte, a nas stać. Grzybobranie, trzeba rwać. Trzeba szukać, wypatrywać. No i mądrość w lesie zrywać. I dzielić się przekonaniem. Delikatnymi odczuciami. Zapraszamy do zabawy. Do gry, tej ważnej sprawy. Zapraszamy będzie prędko. Odnawiany, sprawnie wędką. Tu sprzedany, lub oddany. Okoliczność, poznawany. Stan co zdaje się donosić. Zwiążłość, co nie ma siły już

prosić. Zabaw z nami tutaj się. A rozpoznasz co jest złe. A rozpoznasz te pochwały. Ale i też dyrdymały. Wszystko czeka, przyklaskuje. Zielona tutaj dokazuje. W pięknym stylu i empatii. W odnowieniu, z papieru statki. Krąży tutaj też nadzieja. Przenikanie, w tych pradziejach. Wszystko pięknie zostawione. Skomentowane, i na drugą stronę. Wąwóz obejść, lub przeskoczyć. Czasem trzeba się tu tłoczyć. Czasem, trzeba dopowiedzieć. Że nie warto, tylko siedzieć. Że nie warto krytykować. Poczuć trzeba i spróbować. Zagrać, nasze wyliczanki. Wytrwać, w otoczeniu branki. No i mamy połączenie. Wspólne wierszy zestawienie. Słów i granic, ponaglenie. Takich pannic, przerobienie. Na mądrość, która tutaj powstaje. Przeworność, co radę tu daje. I się razem tu spotkamy. Wszyscy razem, poskładamy. Tu też w lesie. Tu też w sporze. Będzie jeden co pomoże. Tu też w gracji. I natchnieniu. Koligacji, i zdarzeniu. Wszystko na raz i dla Ciebie. Zaczynamy. Tu tłok w niebie. Nie przegramy. Odkrywamy. I z grzybami, rozmawiamy.

(1) Zielona znalazła kozaka, zrywa a kozak mówi:

**Powiedz mi coś na temat klucza francuskiego.  
Bo jestem w romantycznym nastroju.**

Zielona na to: **Francuskie pożegnanie**

W romantycznym nastroju  
po spożyciu napoju  
pewien pan i pani  
do schadzki przygotowani

on muskuły wyteża  
nie boi się jej męża  
wdzięki eksponuje  
zaraz eksploduje

ona stoi z gracją  
pała ekscytacją  
gorset już odpina  
działa adrenalina

szybko i klasycznie  
spłeceni fizycznie  
dążą do ekstazy  
ktoś puka ze trzy razy

złączeni pozostali  
szoku z lekka doznali

widząc małżonka w drzwiach  
przeleciał kochanków strach

klucz francuski w dłoni  
mąż pięknie się uklonił  
do żony poczuł wstręt  
pochwalił pana sprzęt

i poszedł naprawić kran  
zdradzony smutny baran  
o futrynę rogami zawadził  
klucz w kieszeń sobie wsadził

(2) Marcin znalazł podgrzybka, zrywa a podgrzybek mówi:

**Powiedz mi coś na temat gumy.  
Marzy mi się wiedza fachowa.**

Marcin na to: **Poszukiwacz**

Jasio pojechał szukać złóż  
Ma ze sobą tasak, oraz nóż

Ma postanowienie noworoczne  
Przemienienie, zaraz spocznę

I złożę pierwsze pokazane  
Diamenty, muszą być uznane

Ale jedzie dalej wtem  
Drugie złożę, to jest krzem

Ale nie przejmuje głowy  
Pomysł na kolejne już jest gotowy

Jedzie szuka, rozpoznane  
Trzecie złożę dogadane

To antracyt z lekka już zwietrzały  
Jasio wybałusza gały

Szuka dalej, co dalej będzie

Niezależność, przy komendzie

Albo znalezisko prawdziwe  
Złoże gumy, tu prawdziwe

Guma wydobywana na tony  
Nikt nie patrzy, Jasio spełniony

Załadował gumę na hol  
I z serca problem zdjął

Takie odkrycie, tego szukałem  
Prawdziwej gumy, taką ją chciałem

Guma na przedzie  
Powoli jedzie

Aż złapał gumę  
I nigdzie nie dojedzie

(3) Zielona znalazła rydza, zrywa a rydz mówi:

**Powiedz mi coś na temat epicentrum.  
Bo samego siebie zjem tu.**

Zielona na to: **Potrafisz?**

Znajdź na mnie sposób, na moje słabości  
dostrzeż wszystkie wady, zatrać się w miłości

szczerą, aż do bólu będę ci dokuczać  
ty z przymkniętym okiem, będziesz prawdy szukać

leniwa czasami, by nie działać za dwoje  
dotknij i zapewnij, że co twoje to moje

egocentryczna w epicentrum swojego przekonania  
przytulona najmocniej, wszystko dla kochania

chciwa pod względem wartości, które biją brawo  
odsuń grzebieniem czułości, warkocz z nich zapleć żwawo



pozwoł mi siebie polubić i zrobić miejsce gdzieś w niebie  
w oczach poezji wirować, trzymając za wersy już ciebie

(4) Marcin znalazł maślaka, zrywa a maślak mówi:

**Powiedz mi coś na temat środka tarczy.  
Bo na mnie ten temat warczy.**

Marcin na to: **Wystarczy**

Wyszedłem z kokona  
Jeden odżywa, drugi kona

I ten cały świat  
Oddech to mój brat

I to całe przeobrażenie  
Chwila i kolejne wytchnienie

Tylko kim jestem  
Może tym samym deszczem

Albo uśmiechem o poranku  
Nie zapomniałem o kolorowym wdianku

Czołgam się i wchodzę na drzewo  
Wstałem, ale mnie zgięto

Biegam i chowam się w trawie  
Szukam odpowiedzi w bocznej nawie

Zdradzam się z czułością  
Odmieniam pożądlivością

Podskakuję w maku  
Poszukuję znaku

Aż nagle, uświadomione  
Skrzydła zobaczone

Mam i umiem nimi poruszać  
Ja latam! Nie musze się zmuszać

Jestem motylem!  
Strzał w środek tarczy

Czasem poznać siebie  
Wystarczy

(5) Zielona znalazła prawdziwka, zrywa a prawdziwek mówi:

**Powiedz mi coś na temat przynależności.  
Bo zostaną tu ze mnie same kości.**

Zielona na to: **Niczyja**

Tak bardzo wyptłowiła, w ramach całego świata  
paradoksem karmiona, szybko mijają lata

rządna tolerancji, szacunku, oddania  
sama szuka siebie, akt dopasowania

boi się wychylić, by jej nie skrzywdzono  
podpis - przynależy, tak już zasądzono

tkwi objęta normą, dusi się granicą  
że posłusznie żyje, niektórzy się szczycą

zamykając oczy za horyzont patrzy  
wiąże ze słów supel i na hasło „raz, dwa, trzy”

rzuca się w urwisko, sznur wzdardy, jej szyja  
w ramionach wolności, kocha być niczyja

(6) Marcin znalazł kozią brodę, zrywa a kozia broda mówi:

**Powiedz mi coś na temat dwulicowości.  
Bo zawsze na urodziny zapraszam gości.**

Marcin na to: **Życzenie**

W pracy inny, w domu inny  
I w kościele inna twarz

Jak Ty sobie z tym radzisz  
Tyle twarzy do wyboru masz

Którą ubrać teraz tu  
Czy wydobyć się ze snu

Dane, czy podane święta  
Ani jedna twarz tu uśmiechnięta

Bo poważnym trzeba być  
Zabawowo drugich bić

Słowem i urojoną przyczyną  
W głowę, spotykasz się z dziewczyną

I znowu to samo, obcy ktoś  
Przez Ciebie przemawia, masz tego dość

Sam się gubisz w sobie samym  
I w utworze tu zagranym

Dwulicowość się wyleguje  
Słońce promieniem jej steruje

Chmury dogadują wściekle  
A Ty jesteś, na życzenie – w piekle

(7) Zielona znalazła prawdziwka, zrywa a prawdziwek mówi:

**Powiedz mi coś na temat odroczenia.  
Bo to wszystkie moje zebrane życzenia.**

Zielona na to: **No make-up**

Dziś bez makijażu  
kreska jakaś krzywa  
użyję szantażu  
trudno jest tak bywa

tusz suchy słabo kryje  
cienie stoją w oddali  
błyszczak nie wie czy żyje  
puder na sypkość się żali

bardziej starsza twarz  
w lustrze prawdy kona  
a ty jak się masz  
młodość odroczone

bo im więcej chęci  
łapania ideału  
nie zresetujesz pamięci  
stop dąży pomału

(8) Marcin znalazł opieńkę, zrywa a opieńka mówi:

**Powiedz mi coś na temat snu.  
Bo samotny jestem tu.**

Marcin na to: **Z(rogo)wacenie**

Jestem taki rozchwytywany  
Przez wszystkich tu poznany

I moje realizacje  
Wyszły z tego, dwie atrakcje

A te moje uprzejmości  
Nie dotykają mnie żadne złości

I przyjemna ta postura  
Dziwi się nawet chmura

Mam gest i przełożenie  
Odpowiedzi i liczenie

Zyków co do mnie przychodzą  
Pomysłów co idee płodzą

I te wszystkie zakamarki  
Pochowane dwie fujarki

I ta żona, piątka dzieci  
Wszystkie mądre, umysł świeci

Dom za milion, oraz dwa  
Na konczie krocie, melodia ta

I nic tutaj mnie nie zmieni  
Jestem przecież jednym z jeleni

Nagle obudziłem się  
I wszystkie marzenia są nie te

Wszystko na opak zrozumiałem  
Tak naprawdę rogami się zaślaniałem

(9) Zielona znalazła gołąbkę, zrywa a gołąbka mówi:

**Powiedz mi coś na temat reinkarnacji.  
Bo już prawie koniec wakacji.**

Zielona na to: **Por(o,a)niona**

Grzeczna, uległa, oczywista... była  
jako dziwka się odrodziła

czy za karę nie wie sama  
w pończochy ubrana dama

czekając na klienta  
na co dzień i od święta

pali papierosa, w jej oczach pusty lęk  
rozumie ją stołek, tam tkwi głęboki sęk

co był świadkiem uniesień, złudnej tak miłości,  
teraz milczy klęcząc, witając obcych gości

czy ona ma się lepiej? czy życie jej pasuje?  
motyl żyje krótko, ale jest i czuje

następna reinkarnacja

wyobraźni abstrakcja

rodzi się jako chomik  
wydaje poezji tomik

podpisuje się nad ranem  
karmi złotym sianem

i takie życie kocha  
nie widzisz "Maniusia"? - wynocha!

(10) Marcin znalazł kozaka, zrywa a kozak mówi:

**Powiedz mi coś na temat bezmyślności.  
Bo brakuje mi chyba jakości.**

Marcin na to: **NIE**

Jasio ciągle w grze widziany  
Uporczywie odmieniany

Tu zastawi, tam sprzedaje  
Niespodzianka się udaje

Karta żre i kołuje  
Jaś w emocjach przewiduje

Co się stanie tu za chwilę  
Wygram, przegram, większą bilę

I ruletka zakręcona  
I moja Ela znajoma

Fraszki te i paskudne  
Ćmy rogate, drzewolubne

Jasio przegrał cały świat

Choć nie jeden to jego brat

Jasio poczuł zimną wodę  
Prawie za to jak swobodę

Gdy już nie miał prawie nic  
Tylko łądy, śnieżny pic

Się nauczył bez gadania  
Bezmyślności jako dania

Co została i naucza  
Faza teraz, to ta krucza

Jasio chce odegrać się  
Ale życie mówi NIE

(11) Zielona znalazła borowika ceglastoporego, zrywa a ceglastopory mówi:

**Powiedz mi coś na temat jajka.  
Bo nudzi mi się ta leśna bajka.**

Zielona na to: **Nie wyrzucaj, wykorzystaj**

Facet bez jaj  
fermę miał

kury produkowały  
surowca dostarczały

on zbierał, datował  
do lodówki chował

nie wiedział do czego służą  
aż było ich tak dużo

że zepsute ze starości  
owoce kurzej miłości

zapachem go zaskoczyły  
bo zmęczone były

swoim przeznaczeniem  
chłodem i lodówki cieniem

dały chłopu do myślenia  
„dobrze, że sam jaj nie ma”...

(12) Marcin znalazł podpinkę, zrywa a podpinka mówi:

**Powiedz mi coś na temat żonobijki.  
Jestem gotowa, choć wokół wilki.**

Marcin na to: **Tfar(dziel)**

Jestem taki męski gość  
Inni mówią, stop, już dość

A mnie nikt tu nie przekona  
Czułość przy mnie każda skona

Skona gracia i atrakcja  
Ja się pytam, czy biała nacja

Moje stałe przekonanie  
Mam dziedzinę i ubranie

Żonobijka i kastecik  
Nie potrzebny mi żaden flecik

Nie potrzebne objawienia  
Bo dosyć już mam patrzenia

Na te kluchy dookoła  
Jestem twardy tutaj zgoła

Jak jem to ma być ostre  
Jak chcem, to chwile doniosłe

Kiedyś pokłóciłem się  
Ale o co, dalej wiem

Ale po co, dla zasady  
Nikt nie da mi w kłótni rady



No i piwo ulubione  
No i fajki, lać dziś żonę

Ogień z głowy wydostaje  
Pali, grzeje i odstaje

Spalę zatem cały świat  
Sam zostanę, męski, że aż szlag

(13) Zielona znalazła kurkę, zrywa a kurka mówi:

**Powiedz mi coś na temat zażalenia.  
Bo sprawę mam do oddalenia.**

Zielona na to: **Kary-godny**

Wysoki Sądzie składam zażalenie  
na to mózgu zaćmienie  
gdy podpisywałam  
wtedy przegrałam

proszę o rozpatrzenie  
dowód: łez zasolenie  
wylanych w poduchę  
wyrażam skruchę

koszt rozprawy pokryty  
świadek: w urodzie ryty  
jak nikt wygadany  
wyrok wskazany

o winie orzeczenie  
powoda pogrążenie  
Wysoki Sądzie młodość już straciłam  
dowód, świadek: „głupia była, potwierdziła...”

(14) Marcin znalazł kanię, zrywa a kania mówi:

**Powiedz mi coś na temat oleju.  
Bo gustuję w pachnącym kleju.**

Marcin na to: **Tylko po co ten mózg**

Walka o rację  
I kawałek miedzy

Odbitą spację  
Jeden na drugim siedzi

I się przeciągają  
I wciąż zawracają

Ogień z oczu bije  
Nie pomogą kije

Bo o wygraną się walczy  
Nie słuchają, że „straczy”

Nie widzą nic innego  
Tylko by zabił jeden drugiego

Brakuje oleju w głowie  
Nie to co mądrej sowie

Która odpowiada  
I na ciszę się zasadza

Brakuje tu zrozumienia  
Szacunku dla współistnienia

Olej dawno wypity  
I na butelkę mózg już nabity

Maniuś siedzi tu w okopie  
Wojna, chwała, też w kłopotcie  
Bo jak strzelać i zabijać  
Skoro można bąki zbijać

(15) Zielona znalazła maślaka, zrywa a maślak mówi:

**Powiedz mi coś na temat sprzątanía.  
Bo to muchy ode mnie odgania.**

Zielona na to: **W białych rękawiczkach**

W lewym kąciku, śmieci z wczoraj stoją  
w prawym segregacja, one się nie boją  
myśli brudne, nijakie, błotem oblepione  
niekoniecznie w worku, luźno ułożone

te o sprawach błahych są pozamiatane  
wątłe, tak nieważne i wiernie mi oddane  
inne ilustrują, przyszłości czas przezgubny  
są gwarancją pewności, taki ich los smutny

w pajęczynie tkwi piękno, no i pająk korsarz  
ty wietrzysz tu podstęp, zmysłami wciąż wążasz  
przyczynę nieporządku, tej co oczywista  
zobacz sprzątam, ogarniam, będę teraz czysta

od twoich zasad, tak bardzo nielogicznych  
nakazów, zakazów, nietypowych wytycznych  
sprzątaním się zajęłam, włączyłam piosenkę  
wyłączam sound przeszłości, napawam się twym lękiem

Maniuś mi pomaga  
twą obawę wzmaga  
poukłada szpargały  
wyjdą ci dziś gały

(16) Marcin znalazł podgrzybka, zrywa a podgrzybek mówi:

**Powiedz mi coś na temat rdzenia.  
Bo mam sprawę do załatwienia**

Marcin na to: **Giełda**

Rdzeń każdego pocieszenia  
Masz modlitwę od niechcenia

Środek punkcji tak dostatniej  
Bez interpretacji, tu niełatwej

I te śmieszne algorytmy  
Odpowiedzi, to dzień zwykły

Ale cieszyć się dochodem  
Pierwszym lepszym, małym zwodem

W stacji, akcja, rozpoznana  
Znowu uśmiech, przekładana

Sprawa, co nie cierpi zgiełku  
Obawa, historycznie w kowadłku

Bo śmiech tutaj się roznosi  
Uśmiech, co o nic nie prosi

To esencja, tak zostanie  
Notoryczne przekładanie

Piękna, zgrabna i powabna  
Akcja, dzisiaj trochę spadła

Giełda uśmiechów pokazuje  
Wyżej, niżej, pozycjonuje

Hossa, bessa, zgrzyt zębami  
Uśmiechnij się, między wierszami

Hossa, bessa, to jest to  
Uśmiechem pokonane zło

Maniuś skupuje akcje uśmiechu  
Ile wytrzyma, tu na bezdechu  
Na akcjach Maniuś dorobił się  
I ze mną zyskiem podzielił się

(17) Zielona znalazła prawdziwka, zrywa a prawdziwek mówi:

**Powiedz mi coś na temat psychiatry.  
Bo jestem trochę chropowaty.**

Zielona na to: **Toksyczna miłość**

Romans muchy z komarem  
nie był ich zamiarem  
spotkali się pod sosną  
tam uczucia rosną

kłujka z czułką złączona  
z muchy będzie żona  
komar zakochany  
jad już zapodany

z miłości jest bąbelek  
na biedaczki ciebie  
swędzi, podrapała  
zła, że dała ciała

poszła do doktora  
zoologa amatora  
ten poobserwował  
i do psychiatry skierował

bo chcąc mieć zdrową głowę  
mądrze wybieraj połowę  
by uniknąć ryzyka  
wysypki jak się bzyka

Na koszt Maniusia porada  
odmówić nie wypada  
owadom co spać nie dają  
i w nocy nad uchem bzykają

(18) Marcin znalazł rydza, zrywa a rydz mówi:

**Powiedz mi coś na temat fiołka.  
Bo bez niego, nie zrobię fikołka.**

Marcin na to: **Znak równości**

Kto sprawił, że fiołek jest niebieski  
Odpowiedzi z niejednej prostej kreski

Kto daje kurom te ich jajka  
Zamiennie samograjka

Kto czyści w potoku wodę  
Dając nam czystą ochłodę

I te wszystkie chmury na niebie  
Kto je tworzy, sam ja nie wiem

Melodie ciągle powtarzane  
Nowe samosiejki stwarzane

Życie, które mnie otula  
Przeżycie, co rodzi się w bólach

Opcja gier internetowych  
Nie wytłumaczy, zdarzeń losowych

A może los w tą grę przegrał  
Życie na dwa, to ten hejnał

Może to dla mnie wszystko stworzone  
I te kafelki równo ułożone

Kto tu postawił ten znak równości  
Życie i gra, nie z przyzwoitości

Maniuś ma alergię na fiołki  
Kicha, pryca i koziołki  
Dlatego Maniuś zjada je  
Jeden mniej, i cieszy się

(19) Zielona znalazła gąskę sosnową, zrywa a gaska mówi:

**Powiedz mi coś na temat akrobacji.  
Bo to koniec moich wakacji.**

Zielona na to: **Granica areny marzeń**

W pierwszym rzędzie siedzi  
spodziewa się atrakcji  
clown bez sensu bredzi  
jest fanką akrobacji

sama nieraz ćwiczy  
umie szpagat zrobić  
ilości nie zliczy  
musi się zastanowić

skłon na łóżku klasyczny  
łatwy do obróbki  
jakże bardzo fizyczny  
lubi widzieć stópki

noga na komodzie  
już rozprostowana  
chudsza tak w obwodzie  
trenowana z rana

wtem drążek dostrzega  
pan go sprawnie chwyta  
ta od marzeń odbiega  
nim o popcorn zapyta...

Maniuś ćwiczy łydki  
bo na pyszczku brzydki  
zawróci nimi w głowie  
chomiczej pań połowie

(20) Marcin znalazł borowika ceglastoporego, zrywa a ceglastopory mówi:

**Powiedz mi coś na temat fundamentu.  
Bo szykuję się do dużego przekrętu.**

Marcin na to: **Rozmach ujawniony**

Rozbudowa wielkiego gmachu  
Coraz szybciej nabiera rozmachu

Pną się mury, co to będzie  
Takiej budowli nie ma wszędzie

Setki ludzi tu pracują  
Setki spraw wciąż dogadują

Czy jest zgodne to ze planem  
Czy betonu naskładane

I te schody, windy też  
I rozchody wielkich wież

Okna takie nowoczesne  
Klima i nowinki współczesne

Drzwi na kartę, dają słowo  
Jest tu całkiem wyjątkowo

Oświetlenie tu z paneli  
Samowystarczalność Cię onieśmieli

Zapomnieli tylko o jednej rzeczy  
O fundamencie, nikt nie zaprzeczy

Budynek skończony i zawalony  
Bo bez fundamentów, sens życia skończony

Maniuś trzyma plan budowy  
Dlaczego się wali, pyta swej głowy  
Przecież cementu niewiele zabrałem  
Aaaaa, o fundamencie zapomniałem



(21) Zielona znalazła smardza, zrywa a smardz mówi:

**Powiedz mi coś na temat kuternogi.  
Bo mi się niedobrze od zerwania robi.**

Zielona na to: **Wariat z opaską na oku**

Pirat z Wysp Bahama  
myślał wciąż od rana  
marzył o końcówce  
by błysnąć na domówce  
klasę odkryć ognistą  
chwalić się osobistą  
nie za krótką czy długą  
wyrzeźbioną przystugą  
stolarza lokalnego  
z gustu słynącego  
cienkiej też nie żądał  
na grube spoglądał  
aż podjął decyzję  
przedstawił swoją wizję  
na to przedłużenie  
i choć było w cenie  
bardzo zawyżonej  
chciał tej wymarzonej

padło na dębinę  
poderwie dziewczynę  
w tańcu się zabawi  
końcówkę wystawi  
partnerka rozbawiona  
piruetem odkręcona  
kończyna kuternodze  
leży na podłodze

Maniuś w ślad pirata  
nogą wciąż wymiata  
zrobioną z zapalki  
musi rzucić fajki...

(22) Marcin znalazł prawdziwkę, zrywa a prawdziwek mówi:

**Powiedz mi coś na temat Żubrówki.  
Bo chcę zrobić użytek ze stówki.**

Marcin na to: **Impreza**

Żubr pijany tu nalewa  
Ciekawe czego się spodziewa

Piwo z wódką tu zmieszane  
Będzie mocno, tu nad ranem

Ryś się przez przypadek wtrącił  
Że na trzeźwo nie dokończy

Dzik mu w biegu wtórował  
Kamikadze, się dołował

Bo na smutno, czy radośnie  
Ważne, że tu, przy tej sośnie

Impreza tak wielce sprawiona  
Monogamia, niespłodzona

I się zwierzaki poparzyły  
W parach i od nadmiaru siły

I sarenka już wymięka  
Żubróweczka to udręka

Bo później musisz się obudzić  
Międzygatunkową chuć ostudzić

Tylko jak ja to zrobiłem  
To ten żubr, przez niego piłem!

Maniuś w cugu tu obstawia  
Kto pokryje tego żurawia  
I się zdziwił, co się dzieje  
To samogwałt, a dzik pieje

(23) Zielona znalazła podpinkę, zrywa a podpinka mówi:

**Powiedz mi coś na temat czarownicy.  
Bo nie może mi wyjść ze źrenicy.**

Zielona na to: **A kysz**

Uśmiechu czarownicy  
nie ujrzysz na ulicy  
tam każdy każdego goni  
ona od takich stroni

czarownica lubi zioła  
no i ciszę dookoła  
mikstury w kotle szykuje  
potem wykorzystuje

do celów swoich niecnych  
nawet w czasach obecnych  
potrafi użyć uroku  
dla tego co miał na boku

księżniczkę zamiast żony  
niech będzie potępiony  
w pałacu z kratami w oknach

wiedźma jest szczęśliwa choć od dawna samotna...

Magik iluzję pokazuje  
nudy jak cholera  
wtem cylinder wyjmuje  
Maniuś w nim gra w pokera

(24) Marcin znalazł podgrzybka, zrywa a podgrzybek mówi:

**Powiedz mi coś na temat kąpieli.  
Ale tak, żeby wszyscy widzieli.**

Marcin na to: **Błądnik**

Solanki  
I pełne szklanki

Masaże kamieniami  
I oddychanie wczasami

Maseczka na twarzy  
Kąpiel błotna Ci się marzy

I zumba w pakiecie  
Opłacona kuponem w gazecie

Takie spa  
I myśli drogie

Odpoczynek  
Może stać się nałogiem

Gdzie przyczynek  
I jakie pełne stany

Tych drobinek  
I jesteś rozsypany

Niby miało być świeżo  
Niby miało być z gracją

A myśli osobno leżą  
Spotkają się ze swoją nacją

A Ty zepsuty  
Co tutaj się dzieje

Dlaczego od tych kąpielii  
Błądnik tak szaleje

Maniuś grzeje tutaj miejsce  
Ma nadzieję, że tu przejście

Kelner drogę zatorował  
Maniuś się w beczce z piwem schował

(25) Zielona znalazła kozaka, zrywa a kozak mówi:

**Powiedz mi coś na temat spełnienia.  
Bo dużo mam do powiedzenia.**

Zielona na to: **Przepelniona**

Gdy moje marzenia  
doczekają spełnienia  
sny już się wyśnią  
odpłyniemy w przyszłą

galaktykę miłości  
tak tylko z ciekawości  
by zobaczyć czy wszystko  
ma swoje stanowisko

czy wolność ma chill  
a radość parę chwil  
bliskość zagłaskana  
noc zacałowana

i przytulę tęsknotę  
przytrzymam ochotę  
za tym gdy marzyłam  
bo przed celem byłam

góra założeń zdobyta  
siedzi na niej kobieta  
zejść nie warto z powrotem  
pospiesznym pomarzę na potem

Maniuś pociągiem kieruje  
bo pociąg do marzeń czuje  
w powietrzu unosi się śwąd

„to Ty Maniuś?!“- „a skąd ;-)"

(26) Marcin znalazł kanię, zrywa a kania mówi:

**Powiedz mi coś na temat aksamitnej.  
Bo potrzeba mi odpowiedzi logicznej.**

Marcin na to: **Zaproszenie**

Aksamitna sukienka  
Czy znoszone ubranie

Zwiedzać świat  
Czy pozostać na pierwszym planie

Ile jeszcze osiągnąć  
I dążeń do celu

Ile dalszych pociągnięć  
I żeby oszukać wielu

Świat czeka  
I zaprasza ospale

Świat pragnie  
Abyś utopił w nim swoje żale

Plecak na plecy  
I do ataku

Poznaj sam siebie  
W pirackim wraku

Odwiedź świątynie buddyjską  
Pogłaszcz mnicha po czuprynie

Odpowiedź masz rzęsistą  
W świecie nic nie zginie

Zaproszenie przyjęto  
Zaproszenie oddano

Ale może jednak?  
Lepsze to niż stanie pod ścianą

Maniuś w aksamitnej piżamie  
Podrywa chomikowe Panie  
Pozuje tutaj na bogacza  
A ledwo rachunki za karmę spta

(27) Zielona znalazła pieczarkę, zrywa a pieczarka mówi:

**Powiedz mi coś na temat obcości.  
Bo życie nie ma dla mnie litości**

Zielona na to: **Gość w dom, (...)**

Obcość wszechobecna, kłamstwem przepętniona  
bierze w swe objęcia, rozkłada ramiona

zachęca i tuli, nie chce być w oddali  
czai się za rogiem, papierosa pali

czeka, aż zaprosisz, jednym błyskiem źrenic  
leżąc obok Ciebie, już tego nie zmienisz

wejdzie w każdy skrawek, gorącego ciała  
ruchem przyspieszonym, wilgotność zadziła

pot i oddech zmieszany, będzie jęki sączyła  
na miedzę wspomnień splunie, podpowie, że skończyła

w tobie, łatwo poszło, bo sprowokowałaś  
chciałaś przyjaciela, intruza dostałaś

Maniuś wziął maczetę,  
będzie gnoja ścigał,  
pomści tę kobietę

w buty mu narzygał.

(28) Marcin znalazł prawdziwka, zrywa a prawdziwek mówi:

**Powiedz mi coś na temat wstydu.  
Bo sensu, ani słyhu, ani widu.**

Marcin na to: **Ból dupy**

Wstyd krępuje wszystkie członki  
Jakie były jego początki

Gdzie w człowieku on się chowa  
Dlaczego gorąca moja głowa

I podpina i zapina  
Wstydzę się, to moja rodzina

Co pomyśli, pójdzie potem  
Z niepomalowanym ciągle płótem

No i sługi inkwizycji  
No i marzenia zdartej fikcji

Moje ubranie, stare, znoszone  
A Panie w sklepie tak wypięknione

No i trzeba się dalej składać  
Tu dopinać, tam nadkładać

No i wszystko musi być wyśnione  
Bez dziury w płocie, tak wyoblone

A niech zostanie, jak jest stworzone  
Mam wszystko w dupie, nad wyraz zmieszczone

Niech myślą co myślą  
I tak nie zmienię, od wstydu boli tylko siedzenie



Maniś się wstydzi, konta na Kajmanach  
Czy ktoś wyczał, zastanawia się z rana  
Czy ktoś przewidzi po co mi one  
Te pieniążki, w kajmany zmienione

(29) Zielona znalazła kurkę, zrywa a kurka mówi:

**Powiedz mi coś na temat anorektyczki.  
Bo temat to dla mnie nielogiczny.**

Zielona na to: **Chorzy na życie**

Budynek bez klamek, w środku impreza  
biali ochroniarze, ktoś w ścianę uderza  
biegną by go uspokoić, Prozac zapodać  
gościa trzeba przywiązać, do izolatki schować

inny widzi myszki, z nimi w kółeczko staje  
z Napoleonem Bonaparte bit bita zapodaje  
dla tych co w kącie stoją, ściany podpierają  
wrywają włosy z głowy, bawić się wzbraniają

przy parapecie stoi tyłem do całego tłumu  
panna, której broni się jeszcze resztką rozumu  
ubrana w mleczną mini, ledwo tyłek kryje  
trzyma w dłoniach jabłko, zjedząc przytyje

słyszysz w głowie głosy, karmią się założeniami  
co namawiają do jedzenia gardzi stworzeniami  
przecież, gdy przełknie, w sukienkę się nie wbije  
kocha każdą żyłę, która zdobi jej szyję

od prawej podchodzi kawaler na schizofrenię chory  
zabiera owoc, potwierdza, że ci biali to potwory  
trzymając ją czule, patrzy anorektyczce w oczy  
jedno okno bez krat, zaraz z panną skoczy

w świat, gdzie „nikt” znaczy wiele  
tam będą sami przyjaciele  
bez ideałów, zasad, a ludzie dużo znaczą  
ona w mini on nago, kończą bal wariatów... skaczą

Maniuś razem z białą myszką  
wystukuje melodię tyżką  
jakiś wariat płąsa, stepuje  
nasz chomik dobrze się tam czuje

(30) Marcin znalazł kozaka, zrywa a kozak mówi:

**Powiedz mi coś na temat komunikacji.  
I widzimy się na następnej stacji.**

Marcin na to: **Tramwaj linii 63**

Rozmawiasz ze mną swoimi fochami  
Udowadniasz, pomiędzy wersami

Że nic nie znaczę i Twoje podłóści  
Chyba się zapłaczę z tej nijakości

Odbieram sygnały, wszystko jest zmienne  
Chwile i zgrzyty, takie nieforemne

Odmiany jedynek, co raz więcej kpinek  
Wybierasz momenty jak na bazarze skład szynek

To boli, każde kolejne słowo  
W niedoli, a miało być kolorowo

Komunikacja, bez sensu i kontekstów  
Wyniszczanie, bez zbędnych pretekstów

Było, jest i będzie przeznaczone  
Moje życie, i Twoje złączone

Kto nas nauczy w końcu rozmawiać  
A nie tylko ból, tu w sercu zostawiać

Maniuś jedzie tramwajem  
Nie przejmuje się dużym liszajem  
Jedzie odwiedzić chomiczkę Sabinę  
Jeszcze nie wie, że jedzie na spinę

(31) Zielona znalazła podpinkę, zrywa a podpinka mówi:

**Powiedz mi coś na temat korporacji.  
Bo dość mam tych wiecznych wakacji.**

Zielona na to: **Ucz się i pracuj, a dojdiesz do celu, bo takim sposobem doszło już wielu**

W teatrze marionetek, ludzie jak kukiełki  
tworzą, produkują trud jest przy tym wielki

za marne grosze na szczeblu drabiny  
zostają sługusami nie bez przyczyny

by ten co jest wyżej, wyciskał bez skrupułów  
energię z frajerów, trwa wyścig szczurów

a poziom wyżej, obśliniony, gruby boss  
liczy mamonę, jej zapach drażni nos

nikt gościa nie widział, z podpisu go znają  
dla jego renomy czas swój poświęcają

wakacje, coś dla siebie - wszystko jest w tyle  
urlopu na żądanie nie wygląda nikt mile

praca w korporacji jak to brzmi dumnie  
rodzina kroczy za tobą, ty leżysz już w trumnie

Maniuś siedzi na fotelu  
obgryzuje pazurki  
marzy o hotelu  
"do roboty szczurki!"

(32) Marcin znalazł kozaka, zrywa a kozak mówi:

**Powiedz mi coś na temat znamienia.  
Bo już je czuję, bez patrzenia.**

Marcin na to: **Karierowicz**

Znamie po bitwie na argumenty  
Nie wypieram się, nie jestem święty

Ale żeby nożem częstować  
I to pod żebra, nie mogłem się schować

I w rytmie Twoich kolejnych uderzeń  
Nie doczekam się swobodnych zamierzeń

Nadajesz tonacji a krew tryska  
Czy będzie znamie, czy do wysypiska

Jaka kolej gojenia się ran  
Czy jest to historia, którą wciąż znam

Te ideały i strofy przebiegłe  
Potulne gały, monity oględne

A mój duch, mówi co przyczyna  
Czy to była cała moja wina

Czy rana ma duszę oczyścić  
Inny sposób, mogłem sobie wyśnić

Ale Ty nie chciałaś, wolałaś pokazać  
Że życie, i krew na twarzy rozmazać

Umiera, znamie mi doskwiera  
Chyba się nie zablizni, taka jego kariera

Maniuś mówi, to jest blizna  
A nie znamie, to mielizna  
Ale zostaw jak już napisałeś  
Chomik wie, co powiedzieć chciałeś

(33) Zielona znalazła rydza, zrywa a rydz mówi:

**Powiedz mi coś na temat hipokryzji.  
Bo już mam Cię na wizji.**

Zielona na to: **Hipokryzja kontrolowana?**

„Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną " amulet na szyi, Boże spraw by passa w kasyno nie minęła

„Nie bierz imienia Pana, Boga twego, nadaremno" Boże, Panie wieczny uczyni, aby bratu się noga podwinęła

„Pamiętaj, abyś dzień święty świecił " zauważyłeś, sąsiad w niedzielę kosi trawnik pod płotem „Czcij ojca swego i matkę swoją", w chorobie rodziców zostawiłeś, odwiedzasz ich potem

„Nie zabijaj" z premedytacją pszczołę rozdeptałeś, chciałeś skończyć życie

„Nie cudzołóż" w piątek ze swojego łóża dziwkę wypuszczasz o świcie

„Nie kradnij" przypisałeś sobie zastugi, aby znaleźć się na szczycie

„Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu" dla dobra mniejszości skłamałeś wyśmienicie

„Nie pożądaj żony bliźniego swego", jesteś taki męski, w końcu udowodnisz sobie

"Ani żadnej rzeczy, która jego jest", przecież ma więcej od ciebie, co jego należy się tobie

bóg próżności, hipokryzji Dekalogu przestrzega  
zdradza, kłamie, zabija pod krawatem do kościoła biega

Maniuś gardzi krawatem  
ale przykazań się trzyma  
wszystkich wokół bratem  
pilnuje go Sabina...

(34) Marcin znalazł podgrzybka, zrywa a podgrzybek mówi:

**Powiedz mi coś na temat huśtawki.  
Interesują mnie latające sprawki.**

Marcin na to: **Majsterkowicz**

Jak skręcić huśtawkę  
Mieć taką poręczną zabawkę

Jak wysłuchać sumienia  
Wtedy gdy zdanie zmienia

Wkręty i zakopywanie  
Trzeba mieć o sumienie staranie

Huśtawka już skręcona  
I do ziemi przytwierdzona

Próba generalna, staranie  
I masz odmienne zgadywanie

Dziecko na próbę, trochę strapione  
Huśta się, ale w drugą stronę

Jak to działa, że tak nie działa  
Huśtawka to sprawa honoru mała

I na opak wszystko powykręcane  
Dziecko płacze, jest dogadane

Z sumieniem, co zdanie zmieniło  
Bo w instrukcję obsługi, nie popatrzyło

Maniś się huśta, tu z emocjami  
Do góry, na dół, i tak bokami  
Ale to po co, radocha wielka  
Tylko skąd pusta po piwie butelka

(35) Zielona znalazła pieczarkę, zrywa a pieczarka mówi:

**Powiedz mi coś na temat karuzeli.  
Może mnie temat ten rozweseli.**

Zielona na to: **Łap uśmiech**

W wesołym miasteczku sztucznych uśmiechów  
opar się unosi wdechów i wydechów

dzieci beztroską, radością przesyconych  
dorosłych tą euforią realnie przerażonych

w głowach mają rozbujaną karuzelę  
co pędzi do szczęścia, a do niego tak wiele

zakrętów, porażek, łez po cichu wylanych  
po trupach do celu, głów równo pościnanych

w imię czego pytają, bezlitosny jest czas  
z letargu wybudzeni - „chcemy jeszcze raz!”

Na diabelskim młynie  
Maniusiowi ząb błyska  
myśli o Sabinie  
zaraz da jej pyska

(36) Marcin znalazł maślaka, zrywa a maślak mówi:

**Powiedz mi coś na temat koincydencji.  
Bo planuję rozszerzenie plenipotencji.**

Marcin na to: **Żar i jego czar**

Chciałem jechać na wczasy  
Pod palmy pogięte

Niektórzy mówią, takie czasy  
A dla mnie to historie smętne

Inni powtarzają, szkoda zachodu  
Bo nie doceniają, swojego własnego głodu

I tak czekałem na odpowiedni moment

Zbierając jak świnka, odpowiednią ilość monet

Aż tu zdziwienie i jakie zastanie  
Palma w Warszawie i jej stawianie

Do tego temperatura jak w tropikach  
I co z historii tej wynika

Kupuję u Taja świeżego kokosa  
Na Placu Bankowym, wykop jakby fosa

Wszystko się zgrało i mam nowinę  
Koincydencja zaskoczyła przyczynę

Świnka została, monetami wypełniona  
A ja mam tropiki w Warszawie, palma słońcem spalona

Maniuś pod palmą rozmowę zaczyna  
Usiądź, zwolnij, to nie z palmy kpina  
Poczuj wczasy tu w Warszawie  
Tu w tropikach, daj odpocząć ważnej sprawie

(37) Zielona znalazła kurkę, zrywa a kurka mówi:

**Powiedz mi coś na temat obskurnej.  
Nie rozumiem, może później.**

Zielona na to: **Wiara w wieży zamknięta**

Jak była malutka chciała mieszkać w pałacu  
z wieżami czterema, ze studnią na placu

obrazy w komnatach, lustra na ścianach  
jedzenie przepiórek i bale do rana

śniły się dziewczynce, ona w roli królowny  
co przebiera w książętach, wybór aby pewny

miał paść na szatyna o brązowych oczach  
z którym na rumaku po bieszczadzkich zboczach



czułaby się wolna niczym ptak pod niebem  
odnalazłaby gdzieś zamek mijając gór siedem

a tam już mieszkając skończyłaby marzyć  
ale jak to w bajce wszystko ma się zdarzyć

na drodze życia spotkało dziewczę tysego  
zauroczył i zabrał do domostwa swojego

które sam budował, dziury łątał błotem  
złote klamki obiecał, uwieńczając robotę

lata mijały w warunkach obskurnych niestety  
szatyn z marzeń powrócił u dorosłej kobiety

Czy będzie potrafił znaleźć klamkę złotą  
wśród złomu na posesji i otworzyć z ochotą

drzwi do serca, które połatane całkowicie  
zadrży w jego dłoni na bieszczadzkim szczycie...?

Maniuś idzie w Bieszczady,  
lecz nie daje rady.  
Pójdzie na drezyny,  
weźmie litr benzyny.

(38) Marcin znalazł czerwonego kozaka, zrywa a czerwony mówi:

**Powiedz mi coś na temat zemsty.  
Bo ten oddech jest już gęsty.**

Marcin na to: **Fortel przypadkowy**

Myszka Ala wszystko zjada  
Myszka Basia nie dojada

Myszka Ala ma sposoby

By podwędzić nawet podroby

Basia głodna chodzi wciąż  
Nie poznaje jej nawet mąż

Co tak strasznie mi wychudłaś  
Bo Ala, i chęć życia złudna

Ale gości na bogato  
Nie chwali się przestronną chatą

Pod garażem, to mysz polna  
Ale wyjada, jest przezorna

Basia wpadła na pomysł sprytny  
Daje Ali miód, ten pitny

Kropeczkę to wystarczy  
Nieśmiertelność on dostarczy

Tak przekonuje i łąpkę pokazuje  
A na niej ser, Ala nie próżnuje

Skoro jestem nieśmiertelna  
Żadna łąпка, mi nie wredna

I łąduje się do sera  
Łąпка działa, i doskwiera

Zemsta taka wymyślona  
Łatwowierność, Twoja żona

Maniuś musi kurze ścierać  
Tak codziennie, kurz pożerać  
I odgryza się Sabince  
Zagłąda pod spódnicę, zakurzonej dziewczynce

(39) Zielona znalazła maślaka, zrywa a maślak mówi:

**Powiedz mi coś na temat orbity.  
Bo mam humor znakomity**

Zielona na to: **Proszę Pana, kapitana...**

W stacji kosmicznej rakieta  
o pięknej nazwie „Podnieta”  
jeszcze przed odlotem  
sprawdzana jest na potem

smukła, czysta, nowa  
do startu pionowa  
hasło „three, two, one”  
odpalony jej stan

unosi się w przestworze  
kosmonautka pomoże  
czuwa nad lotem poprawnym  
ruchem sterem sprawnym

rakieta sunie miarowo  
jak najdłużej celowo  
by nacieszyć oko załogi  
wprowadzić ją w stan błogi

wkraczając na orbitę  
mijając satelitę  
mknąc ze światła prędkością  
wylądować z przyjemnością

na planecie „Spełnienie”  
gdzie widok na zatracenie  
trasą wartą spalenia  
odpoczynku, zapomnienia

w ustach astronautki, gdzie jeszcze ślad szminki  
drogi mlecznej trochę niesforne drobinki  
dla kapitana szczere wyrazy szacunku  
pani chce powrotu, brak paliwa - ratunku!

Maniuś bez grawitacji,  
myśli o kolacji...  
Leciutki jak pióreczko,  
liże smalcu wieczko.

(40) Marcin znalazł prawdziwka, zrywa a prawdziwek mówi:

**Powiedz mi coś na temat jadu.  
Bo ciekawi mnie dobór jego składu.**

Marcin na to: **Konsekwencje**

Spotkałem węża  
Co jadem handlowałem

A później się  
Przed konsekwencjami chowałem

Nie odprowadzał podatków  
Nie dokładał się do zdatków

Liczył tylko wciąż na siebie  
Tu produkcja, ile, nie wiem

Byle klient był zadowolony  
Byle zważyło z nóg na trony

I się tak jadem zachwycali  
Klienci duzi, oraz mali

Aż kiedyś spotkała go przypadłość  
Produkcja stanęła, handlowo padło

Tylko dlaczego,  
Sam siebie pyta

Dlaczego jad mój  
Tak ciągle znika

A odpowiedź była prosta  
Sprawna jak cięta riposta

Bo gdy tylko biznes widzisz  
Konsekwencji nie przewidzisz

Maniuś handel uskutecznia  
Zmiana, i dziedzina wieczna  
Wpadł tu w długi, i oberwał  
Może nie długi, ale po uszach zerwał

(41) Zielona znalazła czerwonego kozaka, zrywa a czerwony mówi:

**Powiedz mi coś na temat odbioru.  
Bo nie chcę doprowadzić do sporu.**

Zielona na to: **Czarny rynek nie popłaca**

Kupiłam kota w worku do własnej obrony  
zmysł jego drapieżcy dobrze wykształcony

kurier go dostarcza, płatność przy odbiorze  
ten dziwnie na mnie patrzy, może kot pomoże

maści kruczo czarnej, w przesady nie wierzę  
dla postrachu ogółu, na spacerze w plenerze

niech tylko na mój temat pojawi się plotka  
kot czarzu użyje, zemsta będzie słodka

wąsem swym wytopi źródło ułomności  
drogę mu przebiegnie, połamane kości

kto kłamstwo powieli, choćby jeden raz  
rychły koniec go czeka, bierz nogi za pas

karmiłam i głaskałam, na krok mnie nie zostawiał  
chyba kot udaje, czyżby nikt już nie obmawiał

reklamację złożyłam, przecież pomóc miał  
kurier do drzwi puka, pupil nagle zwiął

jestem w desperacji, szukam teraz „dziada”  
bo o mnie i kurierze całe miasto gada...

Maniuś kota tresuje,  
z batem przy nim stoi.  
Czas swój tak marnuje,  
kot chomików się boi.

(42) Marcin znalazł podgrzybka, zrywa a podgrzybek mówi:

**Powiedz mi coś na temat masy.  
Bo dopadły mnie ciężkie czasy.**

Marcin na to: **Plany**

Masa nadziei, ile to waży  
Wystarczająco, a może się nią smaży

Przekonująco, a może wciąż odwrotnie  
Nadzieja nie patrzy, jakie dostaje stopnie

Z życia, co ciągle się wygina  
Z przeżycia, które mówi „kpina”

I stwarza wciąż kolejne historie  
Namnaża, ale nie tylko pozornie

Dla świata, i swojej przyczyny  
Cała masa, wypełnia doliny

Nadzieja się dzieli, pączkuje  
W rytmie powieki ucztuje

Raz za razem, ciągle nowa  
Nie odchudza się, na wyżerkę gotowa

Nie pobudza, ale uspokoić się pozwala  
Nie rozburza, jak tsunami fala

Wszystko dla Ciebie, te kilogramy

W nadziei uśmiech wciąż rozpoznany

I w dłoni pewnie dalej trzymany  
Tylko powiedz jej, jakie masz plany

Maniuś się na wadze waży  
Myśli że nikt nie zauważy  
Przytył pół kilo, jak na chomika  
Sabinka mówi, że jej z oczu znika

(43) Zielona znalazła kurkę, zrywa a kurka mówi:

**Powiedz mi coś na temat przewidywalności.  
Bo mam już dość odmienności.**

Zielona na to: **Bankruci**

Zaplanujmy razem pogodę  
pojedźmy nad czystą wodę  
rozłóżmy jeden koc pod drzewem  
zachwyćmy się gołym niebem

dotknijmy się plecami  
pomyślmy, że wszystko przed nami  
zamknijmy oboje powieki  
złożmy przyrzeczenie na wieki

niestety przewidywalność nie wypaliła  
chmura nadeszła i plecy zmoczyła  
koc nas nie ochronił  
przysięgę ze słońcem odgonił.

Maniuś zna temat pogody,  
dlatego stroni od wody.  
Języczkiem się podmywa,  
słów nie nadużywa.

(44) Marcin znalazł maślaka, zrywa a maślak mówi:

**Powiedz mi coś na temat romantyczności.  
Bo dosyć mam już inności.**

Marcin na to: **Podarunek bez okazji**

Jedni widzą ją w Paryżu  
Inni ciągle wciąż w negliżu

Jedni skrzętnie omijają  
Drudzy z przypadkami mieszają

Po co ona, te przypadki  
I nieskonstruowane dziatki

Co napędza, co próbuje  
I dlaczego tak wielu próbuje

Odkryć wszystkie jej sekrety  
Przekuć ją w jakieś konkrety

Lub porzucić, tu dostatnio  
Życie rzucić, tak wydatnio

W czym się jeszcze tu objawia  
Może w ciszy się też zjawia

Może przerzuca kanały  
Albo gada dyrdymały

Może zamawia pizze z dowozem  
Może kieruje konnym wciąż wozem

I ma Ci coś do powiedzenia  
Że za dużo, tego twierdzenia

Bo to serce, które wciąż bije  
Romantyczne, podaruj mi je



Maniuś wciąż kwiaty kupuje  
Tu Sabince, a ona się lituje  
Bo kwiaty są doniczkowe  
Do zjedzenia, całkiem zdrowe

(45) Zielona znalazła kozią brodę, zrywa a broda mówi:

**Powiedz mi coś na temat przykazania.  
Bo odmienne mam ciągle zdania.**

Zielona na to: **Odklejony...**

Przykazanie, to o sobie mniemanie. To nie ćwierć, a połowa. Nawet jeśli Cię boli głowa. Pomyśl nią pomału. A zaznacz piedestału. Takiego jak chce każdy. Ten mniejszy i bardziej ważny. Przykazanie to rezon. Nie ważny jest sezon. Aby trzymać go na topie. Właściciel na urlopie. Może bąki zbijać. Aby nie zabijać. Myśli, czynów szalonych. Szanuj nieposkromionych. Tych co nie wiedzą co czynią, a miłości Boga są skutkiem i przyczyną...

Maniuś idzie na łowy,  
swojego rozumu do głowy.  
Ma nadzieję na rzeź,  
tam myśli tylko sześć...

(46) Marcin znalazł gołąbkę, zrywa a gołąbka mówi:

**Powiedz mi coś na temat wolności.  
Bo mam dosyć swojej przeszłości.**

Marcin na to: **Pomalowane**

Maniuś szukał wciąż wolności  
W piwie, winie, zdartej kości

W uciekaniu od Sabinki  
I kolejne na mieście drinki

W poznawaniu innych chomików  
I uczeniu się nowych trików

W gadaniu byle czego  
I zabawie na całego

Ale zrozumiał po czasie jakimś  
Że tęskni, ciągle tu za kimś

Że ta jego „wolność” to osamotnienie  
I w ramionach Sabinki znalazł ukojenie

Bo nie ma lepiej niż w tej czułości  
Zrozumieniu i wyrozumiałości

Bo Sabinka cierpliwie czekała  
Aż wolność przyjdzie, i uściskać ją chciała

Bo jest, bo ona człowieka dotyka  
Tak jak chomika, a nie byle podnieta

Wolność jest DLA a nie OD  
Więc w końcu pomalowałem ten swój płot

(47) Zielona znalazła podpinkę, zrywa a podpinka mówi:

**Powiedz mi coś na temat dializy.  
Bo chyba potrzebuję dogłębnej analizy.**

Zielona na to: **Czysta, osobista**

Nagromadziło się myśli, kłębią się w mej głowie  
jedna o drugą ociera, ta krzyczy, ta podpowie

każda chce być wysłuchana  
nie mogąc doczekać się rana

bójka między nimi krwawa  
na noże, to nie zabawa

jedna potrzebuje pomocy  
godzina druga po północy

ona nie chcąc być intruzem  
wyszła z ust i chodzi luzem

niepotrzebnie wyrażona  
została sumieniem raniona

poddana głębokiej analizie  
znalazła się na dializie

by filtry jej wymieniono  
wyleczono, oczyszczono

może teraz do głowy wrócić  
bez prawa wypowiedzi, musi się dusić

Myśl o głodzie Maniusia dopadła,  
przydusiła i przysiadła.  
Szantażem go bierze szalona,  
zginęła, została zjedzona.

(48) Marcin znalazł kozaka, zrywa a kozak mówi:

**Powiedz mi coś na temat ciemności.  
Bo odpowiedzialność we mnie gości**

Marcin na to: **Gdzie te nogi**

Nie widzisz tego, co przed oczami  
Zasłaniasz się wciąż banałami

Odchodzisz od zmysłów, frustracji  
Odpowiedzi bezkształtne w atrakcji

Potykasz się z otwartymi oczami  
Dlaczego tak tu między nami

Wpadasz do rzeki rozkojarzenia  
Odbiór i moc do ponaglenia

Tylko dalej nie widzisz przyczyny  
Tylko ciągle wikłasz się w kpiny

Może wypada osiągnąć  
A może trzeba ubranie ściągnąć

Tylko dlaczego wszystko zamazane  
Zlewa się wciąż w jedną plamę

Tylko dlaczego na mnie się patrzy  
A ja nie widzę, oczy, jak na trzy

Więc tu dlatego, to przewidzenie  
Więc powód oto, ciągle zwątpienie

Ale jest wyjście, mój brachu drogi  
Zapal w końcu światło, a zobaczysz swoje nogi

Maniuś z pochodnią przez miasto popyla  
Zastanawia się, gdzie można zagrać w bilard  
I ile taka przyjemność kosztuje  
Bez sąsiadek, bo taka znajomość rujnuje

(49) Zielona znalazła podgrzybka, zrywa a podgrzybek mówi:

**Powiedz mi coś na temat kuriozum.  
Bo potrzeba mi chyba nawozu.**

Zielona na to: **Czy wiesz, że...**

Trudno być fenomenem  
najgorsze, że nie zmienię  
podejścia do sensu wierszy  
bo kolejny jest zawsze pierwszy

jak można zachwycić się gwiazdami  
gdy są świadkami, tego co za nami  
pod nimi noce bezsenne, zadymione  
zapamiętają obłąd, decyzje szalone

jak można poczuć czyste powietrze  
z papierosem w dłoni i w czerwonym swetrze

wdychać coś, niczego nie tłumaczyć  
w oparach dziwactw, zyskując tracić

jak można świadomie gubić rozum  
być dla otoczenia istnym kuriozum  
które w imię nieznanego, stąpa po kruchym lodzie  
po co?, dlaczego? - pęka tafla, witaj powodzie...

Maniuś chce znać odpowiedzi,  
czyta horoskop, na tarasie siedzi.  
Tam piszą, że jest spod znaku wodnika,  
nie wierzy, dopisuje zodiak chomika.

(50) Marcin znalazł prawdziwka, zrywa a prawdziwek mówi:

**Powiedz mi coś na temat nieidealnej.  
Bo gustuję w sytuacji niebanalnej.**

Marcin na to: **Pojedzone**

Tak z przepisu odgapiona  
Ta muffinka, nie zielona

Składnik, mąka i andruty  
Jajko, chwila, rozum skutny

Żeby było idealnie  
Żeby było niebanalnie

Z nikim nie podzielę się  
Moja muffinka, wszystko źle

Trochę przepis poprawiłam  
Trochę sobie z niego zakpiłam

Ale skleja się paciara  
Nie przejrzywa jej wciąż wiara

No i jest, siup do foremki

Teraz test, czy będzie piękny

Ten wciąż moment, rozpoznany  
I metoda, na dwa plany

Wszystko do pieca już wrzucone  
Temperatura i ustawione

Czekamy, czekamy, i wyciągamy  
Dziwną minę na ustach mamy

Co się stało, że taka oklapła  
Może proszku do pieczenia za mało chapła

Może temperatura nie taka  
Ale akcja, ale draka

Muffinka jest, nieidealna  
W zasadzie zakalec, sprawa zdalna

I co teraz, musi być zjedzone  
No przecież, nie dla innych zostawione

Maniuś piecze i donosi  
O przerwę na papierosa prosi  
Musi czekać, jest przyczyna  
Bo zgubiła go... rutyna

(51) Zielona znalazła czerwonego kozaka, zrywa a czerwony mówi:

**Powiedz mi coś na temat propozycji.  
Bo pochodzę chyba z Fenicji.**

Zielona na to: **Prowolokacja**

Zapach jaśminu się unosi  
on nakłania, bardzo prosi

obiecuje działać cuda  
czy namówić ją się uda

by odkryła choć troszeczkę  
pokazuje poduszeczkę

propozycja nie do odrzucenia  
woli taką niż „do widzenia”

dlatego godzi się na ciemność  
dopada ją późna codzienność

sen kobietę posiadał, chwila zadumy  
będzie coś z tego... nie założył gumy

Maniuś lubi śnić na jawie,  
myśli wtedy o zabawie.  
W kołowrotku donikąd zmierza,  
takie to życie, naszego zwierza.

(52) Marcin znalazł kurkę, zrywa a kurka mówi:

**Powiedz mi coś na temat bezpośredniego.  
Bo mam ochotę na historię typu tego.**

Marcin na to: **Bez-Po-Średnio**

Kochanie, czy ładnie wyglądam?  
Zależy kto na Ciebie spogląda

No Ciebie przecież pytam  
Taka zwyczajna z Ciebie kobita

A moje boczki, trochę wystają?  
Dobrze tłuszczkiem Ci obrastają

A makijaż, czy aby nie za mocny?  
Dla prostytutki byłby pomocny

A te szpile, 11 centymetrów  
Nie wiesz chyba co to wolny chów

Że mogę założyć na co mam ochotę  
Tak, ale skończy się to kłopotem

Dlaczego tak mnie krytykujesz?  
Bo pytasz, i czasu mojego nie szanujesz

Bezpośrednio, mam Cię w dupie  
Ale mieszkasz w mojej chałupie

Maniuś na ogonie staje  
Takie to są jego rozstaje  
Takie to są zaczynania  
Gdy jest dumny, z własnego zdania

(53) Zielona znalazła kanię, zrywa a kania mówi:

**Powiedz mi coś na temat eminencji.  
Bo potrzebuję inwencji.**

Zielona na to: **To Ty?**

Chcesz być eminencją  
władasz konsekwencją

swoich słów, bez skazy  
wybacz, bez urazy

ile razy słyszałam  
że czegoś nie umiałam

jak wyglądam  
i nie tak spoglądam

przepraszam, że byłam sobą  
wybacz, że jestem osobą

indywidualną  
integralną

samą ze sobą



nie z kimś szarym

tak bardzo niedoskonałym...

Maniuś wspiera,  
jesień mu doskwiera...

(54) Marcin znalazł podgrzybka, zrywa a podgrzybek mówi:

**Powiedz mi coś na temat ratunku.  
Bo chyba potrzebuję opatrunku.**

Marcin na to: **Analiza sytuacji**

Człowiek za burtą! Przekonanie  
Chyba się zaczyna pomaganie

Ale kto ma pomóc i w jakim celu  
Ludzi wielu, chętnych zeru

Bezwzględnemu,  
Tak tonącemu niepotrzebnemu

Nagle ktoś wpada na pomysł  
Wymyślony, urojony

Żeby wprowadzić prohibicję  
Skoro tonie, ma swoją amunicję

Już pewnie srogo naładowany  
Albo na koniec życia miał plany

Pewnie nawet żony nie ma  
Ani dzieci, nie ważny temat

Albo tonie tu dla draki  
Zna go ktoś? Kto to taki?

Dajcie spokój, koniec przedstawienia  
Wracamy do zajęć, i dalszego bawienia

A ten pewnie sobie poradzi  
Pomoc tylko tutaj zawadzi

Los tak chciał, podsumowanie  
Przecież takie miłe jest to pływanie

Maniuś rzuca ratunkowe koło  
Zobaczmy, będzie wesoło  
Sabinka się patrzy, dopinguje  
Jak Maniuś, własny cień ratuje

(55) Zielona znalazła prawdziwka, zrywa a prawdziwek mówi:

**Powiedz mi coś na temat nieuleczalnego.  
Bo chyba koniec tego dobrego.**

Zielona na to: **Wyjdź z siebie i stań obok**

Coś złego dzieje się z dziewczyną  
tańczy bosy po trawie, karmi zieleniną

w słońcu cierpi na dotyk jasnych promieni  
w deszczu wilgotna cała się rumieni

książki czyta o niczym, potem analizuje  
słowa cedzi przez sito, dobrze się z tym czuje

w tramwaju, bez emocji, lubi śledzić ludzi  
robi nic zazwyczaj, wcale się nie nudzi

słyszy głosy sumienia, gdy muzyki słucha  
nie pokazuje nikomu, jak bardzo jest krucha

czy uda jej się odnaleźć, w świecie pełnym zła  
jej stan nieuleczalny, dobrze że go ma...

Maniuś łowi ryby.  
Co by było gdyby?  
Któraś przemówiła!

Życzenia trzy spełniła.

(56) Marcin znalazł kozią brodę, zrywa a broda mówi:

**Powiedz mi coś na temat oziębłego.  
Bo mam psychoanalitka dobrego.**

Marcin na to: **Gwałty i podpalenia**

Oziębły kanister z benzyną  
Nie przejmuję się przyczyną

Nie ma mocy, tej współczucia  
Nie czeka, na moment wyklucia

Bezlitosny, dajcie wiarę  
Nie zazdrosny, sen koszmarem

I to wielkie rozpalenie  
Benzynowe ponaglenie

Oziębłość mi się udzieliła  
Resztki sensu wypaliła

I została tu roszcza  
Odbiór, ktoś się jednak skrada  
Może poczęstuje fajkiem  
Może jest wioskowym grajkiem

Zapalimy, pomyślimy  
I oziębłe, myśli zgwałcimy

Maniuś zapalniczkę odpala  
Choć wiek mu nie pozwala  
Cieszy się ogniem na życzenie  
Wreszcie skuteczzone.. spalenie

(57) Zielona znalazła kurkę, zrywa a kurka mówi:

**Powiedz mi coś na temat prywatyzacji.  
Bo nie mogę znaleźć spacji.**

Zielona na to: **O urnie poemat, żaden w tym dylemat**

Jestem u władzy  
wy nędznicy nadzy  
patrzcie na mój gest  
to nie żaden test

choć o krzyżyk tu chodzi  
dalej starzy, śmiało młodzi  
poproszę o głos  
a potem w nos

mnie pocałujcie  
głupio protestujcie  
i tak nic nie wskóracie  
chcieliście to macie

prywatyzacja się szerzy  
głupi kto nie wierzy  
spotkamy się w lokalu?  
do urny, aby pomału...

Maniuś lubi wybory,  
wybiera z zupy pory.  
Na makaron się decyduje,  
nie trawi mięty, wydłubuje.

(58) Marcin znalazł muchomora, głaszczkę, a muchomor mówi:

**Powiedz mi coś na temat burzy.  
Bo muszę znaleźć kogoś, kto zasłuży.**

Marcin na to: **Nauka społeczna**

Masz być grzeczny  
Nie dosadny

Odpowiedni  
Nie przesadny

Szanować ludzi  
I dziedzinę

Mówić NIE,  
Na kokainę

Masz odbierać  
Telefony

Do orania  
Tylko brony

Masz szanować  
Panie młode

W rękę całować  
A nie wsadzać w wodę

No i zwierzęta  
Tak tu biedne

Nie strajkować  
Dalej wezmę

Tylko głosy  
Które słyszysz

To sumienie  
Wnet uciszysz

Masz być taki  
Dopasowany

Jak od kalki  
Skopiowany

Tylko ten  
Charakter wściekły

I oczekiwania  
Które uciekły

Wszystko burzy  
Efekt burzy

A miał być potulnym  
Który służy

Maniuś służy tu w tartaku  
Po zmęczeniu, nie ma znaku  
Deski tnie, i szlifuje  
Permanentnie obiecuje

(59) Zielona znalazła podpinkę, zrywa a podpinka mówi:

**Powiedz mi coś na temat prymitywnego.  
Bo już mam czkawkę od tego.**

Zielona na to: **Wyblakły**

Prymitywny tatuaż na wspomnieniach  
daje znać o sobie, jest nie do zniesienia  
dla wartości, które ona starannie pielęgnuje  
przecież tak bardzo istnieje, chce kochać, czuje

dotyk twoich myśli, choć te są odległe  
czuły kontakt słowami, a one przebiegłe  
podchodzą do wystawy, tatuaż oglądają  
nie chcą go oceniać, cicho podziwiają

bo co ma znaczyć jaszczurka, która spod kamienia  
patrzy na sens życia, co perspektywę zmienia  
na lepsze, czy gorsze do usług swojej pani  
która karmi się czymś nowym, w trybie niezachwianym

przychodzi czas, że autorka staje przed gablotą  
bierze na ramię stworzenie, to wychodzi z ochotą  
kamień swój zostawia, niech teraz przypomina

że do szczęścia niewiele, nie ważna jest przyczyna

Maniuś igieł nie lubi,  
bardzo się tym chlubi,  
że szczepienie ma w nosie,  
antybiotyk w termosie...

(60) Marcin znalazł prawdziwka, zrywa a prawdziwek mówi:

**Powiedz mi coś na temat ekshumacji.  
Bo bez tego nie zaznam wakacji.**

Marcin na to: **Dla pewności**

Nie wierzyłem, że żona zmarła  
Przecież w myślach nie umarła

Jakby po domu wciąż chodziła  
Chodź od pracy, to stroniła

Ale tłucze się garczkami  
Kto? Nie ona? Poza nami?

Pewnie zgon swój sfigowała  
Inaczej odejść nie umiała

Muszę sprawdzić, się upewnić  
Czy nie żyje, tych pieniędzy

Co ich z konta nie ubywa  
To wskazuje, że nieżywa

Ale może innego doi  
Może zażywa na Bahamach swawoli

A grób pusty, zostawiony  
Świećcie świece, dla mej żony

No to idę z łopatą w nocy  
Odkopuję, hej, pomocy

Ale śmierdzi, bez perfumów  
Nie podbiła by serca tłumów

Kiedyś to o siebie dbała  
A teraz, to jakaś zakała

No i ciało, nadgryzione,  
Może to czas, przesądzone

Dobra, zakopuję, jest  
To tylko dla pewności test

Żon swoich nie okopujcie  
Albo, dobra, tak nie stójcie

Teraz spokojnie po nocach śpię  
Tylko ktoś po głowie wali mnie

Może duch, tylko jak go zakopać  
Znajdę sposób, żeby go dopaść

Maniuś kopie tu w kurniku  
Kura patrzy, brak mu szyku  
Nawet nie jest umalowany  
No i sens ten, zakopany

(61) Zielona znalazła szmaciaka, zrywa a szmaciak mówi:

**Powiedz mi coś na temat kontrybucji.  
Bo nie rozumiem działania tej instytucji.**

Zielona na to: **Zrozum kobieto...**

Wynajmij mi siebie, na czas określony  
dam ci schronienie, no i status żony

będziesz mogła służyć wierna, oddana  
z obiadem czekając na swojego pana



pozwolę ci sprzątać, byś się nie nudziła  
w wolnej swojej chwili na drutach robiła

sweterki z bawełny dla mojej osoby  
co by mi służyły dla twojej ozdoby

chcę też przypomnieć, że tak między czasem  
pobawisz się z pasją mym wielkim (<cenzura>)

umilisz dziś także z poczucia obowiązku  
kąpiel w bąbelkach, dla dobra tego związku

gdy trzeba zamilknieš, bym z kumplami pił  
pamiętaj - egzystujesz, dopóki będę żył

a żeby podtrzymać małżeństwa instytucję  
co miesiąc uiścisz niezbędną kontrybucję

za prąd, który zużywasz, jak gotujesz zupę  
wywóz śmieci kosztuje, płać za tę chałupę

gdzie tyłek swój grzejesz, kiedy w piecu palisz  
oddaj mi pięć złotych, znowu w ciula walisz

bo ja obiecuję i ostrzegam tym razem  
igrasz z rachunkami, do widzenia z nakazem

Maniuś się sprzeciwia,  
cenom paliwa.  
Przecież nie ma auta!  
Powiedział to w żartach.

(62) Marcin znalazł kozaka, zrywa a kozak mówi:

**Powiedz mi coś na temat rozmiaru.  
Bo już pytało o mnie paru.**

Marcin na to: **Rozmiary**

Musze wcisnąć się w te spodnie  
Tyłek podkreślony, nie ważne, że niewygodnie

Muszę, pokazać klasę  
Idealny mejkap, strój, za niemałą kasę

Wszystko musi pasować  
Nic nie może się schować

Ma być pokazane  
I przez męskie oczy oglądane

Podniecenie, o to mi tutaj chodzi  
Nie ważne, że za ciasne, to mi nie szkodzi

Nogi praktycznie krążenia nie mają  
Ale przynajmniej seksownie wyglądają

Szpilki na co najmniej 11 centymetrów  
Wyzywające spojrzenia, dla tych architektów

Co mają, nie mały szmalec do wydania  
Co czekają, na kolejne miłe spotkania

Jestem wyjątkowa, na wiele gotowa  
A tak naprawdę, to podnieca mnie głowa

Gdy facet powie coś miłego  
No i zapłaci, nie mogę stronić od tego

Bo gołodupiec, na nic się nie przydaje  
Spodnie za 5 stów, ze swoich nie wydaje

Tylko nie są cholery w moim rozmiarze  
Ale odpowiednie rozmiary, nie chodzą ze mną w parze

Maniuś Sabince ubrania dobiera  
Sabinka na niego wrogo spoziera  
Jaki rozmiar dla mnie wzięłeś!?  
Noszę S, nie M, jeszcze nie pojąłeś?

(63) Zielona znalazła podpinkę, zrywa a podpinka mówi:

**Powiedz mi coś na temat twierdzenia Pitagorasa.  
Bo nie wiem jaka jest moja masa.**

Zielona na to: **Potwierdź**

Po linii prostej, białej  
dla ogółu niezrozumiałej  
idzie ona  
skuta, acz wyzwolona

z punktu A do punktu B  
czy to grzech, że żyć chce  
nie wie, gdzie zasadzka  
on dopada zniecka

złodziej zjawia się na jej trasie  
nie liczy na szczerość, tkwi w łupie masie  
myśli, zasad, marzeń odkrytych  
punkt C już czeka, wśród tych niedobitych

kwadrat się zaczaja  
na wszystkie te z dala  
zbląkane i szalone  
one cumują zaskoczone

widząc Pitagorasa  
jak ten na golasa  
tańczy wśród twierdzenia  
że przekątna tok myślenia zmienia

Maniuś z matmy kuleje,  
widząc kąty się chwieje.  
Za dużo w futerku promili,  
czeka na poranka chwili...

(64) Marcin znalazł maślaka, zrywa a maślak mówi:

**Powiedz mi coś na temat ekstradycji.  
Bo mam na pieńku z zastępem policji.**

Marcin na to: **Sen też człowiek**

Słów złodziej i jego dokonania  
Masz cierpliwość i przekonania

Bo nie byłeś przez niego ograbiony  
Słów złodziej, w swym fachu, niezastąpiony

Kradnie tu z premedytacją  
Nie odmienia, to atrakcją

Nie przemienia, stawia czoło  
Świat ten zwiedza na około

Bierze każde, słowo drogie  
Opozycyjne, też nałogiem

Chowa wszystkie w swojej dziupli  
Swej kolekcji, nie uszczupli

I się zbiera, i rozstaje  
Wręcz ucieka, dyla daje

Bo został tu namierzony  
Przez policję, wytropiony

Zbiera słowa swoje w kupę  
Już tu myśli, że jest trupem

I kupuje bilet drogi  
Dominikana, tam powędrują jego nogi

Podobno ekstradycji nie ma  
Podobno słowny tam poemat  
Po hiszpańsku tam gadają  
Tak ciekawe słowa znają

No i miejsce w samolocie  
Ale jest tu znów w kłopotcie

Namierzyli, zatrzymali  
I samolot przetrząsali

Co policja, znowu oni  
Jak się człowiek przed nimi broni

I zamienił się słów słodziej  
Ma doklejone wąsy, i kołodziej

Ale tutaj rozpoznany  
W samolocie, obok damy

Aresztowali, i już puenta  
Przeczytaj co dalej, to zachęta

Historia słów złodzieja w więzieniu  
W pierwszym cyklu, w otworzeniu

A poznasz jego dalsze losy  
I jak śniły mu się, dominikańskie kokosy

Maniuś już na Dominikanie  
Je wegetariańskie tutaj śniadanie  
Podziwia jak szumi tu ocean  
Pełen do Sabinki pean

(65) Zielona znalazła szmaciaka, zrywa a szmaciak mówi:

**Powiedz mi coś na temat konstrukcji.  
Bo mam skłonności do ablucji.**

Zielona na to: **Dzieło sztuki**

K. larowny jak wino  
O. kraszony żurawiną  
N. ektarem częstujesz  
S. trumieniem pulsujesz  
T. andemem złączeni

R. ozumem ponagleni  
U. tuleni jednością  
K. ołyszemy miłością  
C. ałujemy równiutko  
J. ęczymy cichutko  
A. bstrakcyjny szał  
↓  
dwojga ciał

Maniuś też planuje.  
Na kartce szkicuje.  
Pozycje utworzone.  
Musi dorwać żonę.

(66) Marcin znalazł podgrzybka, zrywa a podgrzybek mówi:

**Powiedz mi coś na temat zamiarów.  
Bo nie mogę uwolnić się od ich czarów.**

Marcin na to: **Jak nie z prawej, to z lewej**

Lucek chciał podporządkować sobie świat  
Myśli, kombinuje, jest z planu rad

Twierdzi, zastosuje, a może się zmierzy  
Z problemami i skutkami zepsucia młodzieży

Bo to od młodzieży zaczyna się podbój  
Nie wystarczy zabezpieczony konwój

Nie wystarczy, kupowanie za dolary  
Trzeba ogłupić, zwyciężyć, a ciul jeśli stary

W młodości jest siła, i witalność ducha  
Psuć trzeba, bo inaczej u Lucka posucha

Wmawiać, że wolność wszystko przyjmuje  
I przekonywać, że bez niej człowiek źle się czuje

Lucek kombinował, ale jednego nie przewidział  
Że dobro ma osobny na świecie przydział

Że dusza jest tak skonstruowana  
Że ciągnie do dobra, a nie jak jest plama

Plamy usuwa się, jak ktoś mądry  
Pierzemy, nie potrzebne prądy

Piszemy, naszą własną historię  
Plany Lucka zawodzą, obierze nową trajektorie

Maniuś planuje, że się naszkicuje  
Siedzi z ołówkiem i ciągle próbuje  
Tylko, dlaczego ten ołówek taki  
Brzydko szkicuje, pewnie parchaty

(67) Zielona znalazła pieczarkę, zrywa a pieczarka mówi:

**Powiedz mi coś na temat przeznaczenia.  
Bo dosyć mam śmieciowego jedzenia.**

Zielona na to: **Skazani na siebie**

Miała jedno marzenie  
oszukać przeznaczenie  
ale ono było cwane  
wstawało nad ranem

robiło jej śniadanie  
szykowało ubranie  
sukienkę granatową  
by czuła się gotową

na spotkanie z nieznanym  
przeznaczenie tuż za nim  
ślady zacierało  
oddać jej nie chciało

było tak z nią żyte  
tajemnicze, nieodkryte  
z pasją, zaborczością  
darzyło ją miłością

w tym uczuciu utkwіło  
co będzie, a już było  
wiedziało pogrążone  
w smutku utopione

trzynastego łzami zalane  
w dwie walizki spakowane  
czerwoną sukienkę jej dało  
pocałunkiem pożegnało

czternastego się wypełniło  
cudem się wtedy cieszyło  
ona, on i wyrzuty sumienia  
szukają teraz przeznaczenia

Maniuś szuka z nimi,  
do radości przyczyny.  
W lodówce i w kościele,  
pomagają mu przyjaciele.

(68) Marcin znalazł rydza, zrywa a rydz mówi:

**Powiedz mi coś na temat zbiegu okoliczności.  
Bo nie jestem pewny co do swojej stałości.**

Marcin na to: **Konsekwencje oderwania**

Takie moje zakurzone życie  
Jakby chciało trwać w niebycie

Bez zgrozy, sensu i rozpoznania  
I tego cholernego uśmiechania



Wszystko tak wątle i przykucnięte  
Jak moje myśli, ciągle zmięte

Jak ta nadzieja, co denerwuje  
Jak ta szczelina, która stresuje

I ten cały syf, na podłodze zostawiony  
Ta przekomiczność, tylko z której strony

Precz spontaniczność, zgraj urobiony  
Ciężka statyczność, rachunek zrobiony

Postanowiłem i nowe kupiłem  
Życie, które sobie wyśniłem

Wracam do domu, a żona z prezentem  
Już zasłaniam się testamentem

A ona mi nowe życie podarowała  
Mówię, wiem, co zrobić chciała

Ale ja już, nowe kupiłem  
Po co mi dwa życia, skoro żadnym nie żyłem

Maniuś kupił kwiatki  
Nie były to bratki  
Sabinka też kupiła  
Bo prezent sobie zrobiła

I po co tyle tego  
Pyta Maniuś, kolego  
Oddam, pomyślał, zostaję  
Zajmę się kwiatowym rajem

(69) Zielona znalazła podpinkę, zrywa a podpinka mówi:

**Powiedz mi coś na temat kolaboracji.  
Bo nie mam w tym roku wakacji.**

Zielona na to: **Jeden wystarczy...**

Rzuciłeś hasło  
poszłam w to jak w masło  
wspólny tok myślenia  
potem do widzenia

wtedy, gdy cel miał być  
zaczęłam w nim cała tkwić  
wiedziałam, to nie wszystko  
mieć swoje stanowisko

na froncie wroga nie mogę  
jak na Dzikim Zachodzie  
wyciągnąć kolta z kabury  
zrobić ci w głowie dziury

ty mnie osłaniałeś  
czasem schronienie dałeś  
ja prowiant zapewniałam  
do lasu dostarczałam

po drodze strzały, trupy  
nieważne dla mnie łupy  
amunicja w ich kieszeniach  
moje postanowienie zmienia

wezmę trochę w razie sytuacji  
gdyby miał miejsce zwrot akcji  
i chciałbyś mnie zostawić zranioną  
z dziurą w brzuchu Mauserem poczynioną

miało być pięknie, kolaboracja w pełni  
ty obiecałeś, że się przecież spełni  
ja dam ci tajemnice człowieczeństwa  
ty będziesz przy mnie, dla bezpieczeństwa

wtedy szłam z tobą na spotkanie  
w płaszczu czarnym, o trzeciej nad ranem

ktoś krzyknął „kryć się, wróg kroczy!”  
spojrzałam w lewo, to były twoje oczy

w rękach karabin trzymałeś  
umowy nie dotrzymałeś  
mój immunitet nic tu nie zmieni  
sięgnęłam po kolta do prawej kieszeni

tak się kończą naiwne nadzieje  
siedzę pod klonem, moje ciało się chwieje  
podchodzisz, masz wszystko co chciałeś  
informacje zapisane, rozkaz otrzymałeś

patrzysz ze współczuciem  
ja wciąż żywym uczuciem  
resztką sił obrony nie próbuję  
w swoje serce trafnie celuję

nabój, na czarną godzinę zdobyty  
w sposób jak najbardziej należyty  
urywa splot pomiędzy naszym wzrokiem  
poznając ciebie, przywitałam się z wyrokiem

Maniuś nie chce być na froncie,  
pięć dwadzieścia ma na koncie.  
W razie wojny na Bali zamieszka,  
w łupince kokosowego orzeszka.

(70) Marcin znalazł kurkę, zrywa a kurka mówi:

**Powiedz mi coś na temat nonszalancji.  
Bo gustuję w ekstrawagancji.**

Marcin na to: **Dziesięć... Szukam**

Maniuś traktuje z góry inne chomiki  
Bo wie, że nikt nie jest, jak on dziki

Bo nikt nie ma 5,20

I wiecznie pijanego teścia

Bo nikt nie staje tak na jednej nodze  
I nie odnajdzie się w tej swobodzie

Bo nikt nie startuje w jego zawodach  
Kiszą się tylko w swoich powodach

Wyjątkowość jest w Maniusia wpisana  
Choć czasami bywa obierana

Kompulsywność tonami dostarczana  
A później rozwalcowywana

Dobrze, w zgodzie z sumieniem  
Choć czasem z przerażeniem

Maniuś do lustra patrzy  
Krzyczy zaraz, na trzy

Bo w lustrze nie jego odbicie  
Widzi to znakomicie

Tylko inny, orangutan  
I w dodatku w jesiennych butach

To był sen, obudzony  
Maniuś wstał lekko strapiony

Bo cała ta nonszalancja  
Nie jest jak jesienna elegancja

Bo to do niego nie pasuje  
Przecież on w ciszy się odnajduje

(71) Zielona znalazła rydza, zrywa a rydz mówi:

**Powiedz mi coś na temat fantazji.  
Bo mam ochotę wybrać się do Abchazji.**

Zielona na to: **Na drugą nóżkę**

Ma dzisiaj kiepski humor  
siedzi na stołku barowym  
ktoś wchodzi, słycać rumor  
widok ten jest czymś nowym

umysł zerka spod kielicha  
mruży oczy, by ostrość skontrolować  
beka głośno i cicho wzdycha  
poprawia krawat, nie będzie się chować

w drzwiach kobieta stoi  
kipi swą urodą  
facet ewidentnie się boi  
alkohol będzie przeszkodą

wytłumaczyć się z butelki  
która też jest rodzajem żeńskim  
powód, że wybrał bąbelki  
to kryzys w związku małżeńskim

bo ona taka wyzwolona, niczego się nie boi  
a on domator, fanatyk błogiego jazzu  
teraz jego żona fantazja w progu baru stoi  
umysł dopił kolejkę, cicho westchnął „o Jezu”

dopadła go i tutaj, na kolanach mu usiadła  
o kieliszek poprosiła, lodu kazała pokruszyć  
spojrzała wgłąb myśli małżonka, zbladła  
ciężko jej było się teraz nie wzruszyć

ślubny wspominał bowiem żonkile  
które we włosy zielone wplatała  
tak dawne to były miłości chwile  
że sama już o nich prawie zapomniła

umysł i fantazja zerkając na barmana  
zapłacili rachunek za alkohol wypity  
wzięli klucz do hotelu, nie wyglądając rana  
tam wznieśli się jak dawniej na trawiaste szczyty

on powoli, z uczuciem muskał twarz swej żony  
ona pachnąca żonkilem, tors jego chwaliła  
kryzys w małżeństwie już prawie ujarzmiony  
knajpa wewnątrz ciebie, świadkiem związku była

Maniuś idzie na balety,  
patrzy w lustro, staje bokiem.  
Fryzura i same zalety,  
wychodzi z chaty tanecznym krokiem.

(72) Marcin znalazł szmaciaka, zrywa a szmaciak mówi:

**Powiedz mi coś na temat uniesienia.  
Bo to pora ciekawego zdarzenia.**

Marcin na to: **Wnosi i unosi**

Tłamszona dusza, niewiele oddycha  
Śmierdzi jak wtedy, gdy coś zdycha

Cierpi i nie rozumie swego stanu  
Nie pomoże jej widok działającego kranu

Woda na nic, na nic przeprosiny  
Kiedy każdy ruch, to istne, czyste kpiny

Kiedy każda myśl, tylko o sobie się stara  
Odosobnienie, tak naprawdę to kara

Za to że duszy nie słuchasz i więzisz  
Za to że serce trzymane na uwięzi

Ale jest sposób, odrobienie strat  
Chwila mądrości, czysty dom bez wad

Dom duszy, tak tu rozumianej  
Sumienie, w wersji słuchanej

Kierowanie się sercem a nie przeżyciem  
Szanowanie ludzi, nazywamy to współżyciem

Uniesienia duszy, pojawią się szczęśliwe  
Zrozumiesz sens i uśmiechy prawdziwe

Docenisz chwilę i przywitasz ją rozkoszą

Ciszą, bo o takie momenty dusze wnoszą

Maniuś unosi dwa kila ziemniaków  
Odbiór i karma, oczekuje znaków  
Ziemniaki wysypał, bo ich nie utrzymał  
Od tego czasu się batatów trzymał

(73) Zielona znalazła podgrzybka, zrywa a podgrzybek mówi:

**Powiedz mi coś na temat mnożenia.  
Bo chyba mam coś do udowodnienia.**

Zielona na to: **Wyższa matematyka**

Podzielę się z Tobą przeszłością  
spojrzysz na mnie z litością  
okażesz tylko współczucie  
zamieszka w prawym bucie

do lewego schowasz pocieszenie  
w plecak włożysz zwątpienie  
i wyślesz do wnętrza co będzie  
stanę na rozdrożu nastuchując wszędzie

śmiechu do rozpuku  
podniosę go z bruku  
zaproponuję mu odnowę  
dam ust swoich połowę

zsumuję wszystkie smutki  
ich przyczynę i skutki  
wyrzucę je poza nawias wiary  
niech istnieją na końcu szarym

do którego nigdy nie zawitam  
o drogę najdłuższą iloczynu zapytam  
bo on stojąc na rozdrożu jak zając  
wie najlepiej, gdzie skręcić nie oceniając

w nagrodę za wsparcie pomnożę radości

dnia codziennego, oddam je w całości  
uśmiechając się w pełni  
spadająca gwiazda...niech się spełni

Maniuś jest geniuszem z matematyki,  
choć roztargniony i ma pamięci zaniki.  
Dwa plus dwa dwadzieścia dwa,  
wynik niepoprawny, on to w tyłku ma.

(74) Marcin znalazł maślaka, zrywa a maślak mówi:

**Powiedz mi coś na temat melodii.  
Bo nie mam już czystych spodni.**

Marcin na to: **Zmiana**

Melodia życia, słyszysz ją wszędzie  
Dźwięków nie zliczaj, nie jesteś w urzędzie

To piękno przez życie przemawia  
To do uśmiechu Ciebie namawia

Zostaw nad sobą się użalanie  
Kiedy indziej wyprasujesz pranie

Chwyć za patyk i zaznaj tej drogi  
Idź, gdzie niosły Cię będą nogi

Porozmawiaj z jednym i drugim przechodniem  
Otwórz się, a nie w kant spodnie

Rozchmurz się, nie masz drugiego życia  
Doceń chwilę, a nie przypadki gnicia

Ta melodia Boskie ma pochodzenie  
Od niej się wywodzi całe stworzenie

Zanuć ją i poczuj wibrację  
A smutną codzienność zamienisz na atrakcje

Oceń, tą nową wersje siebie



A już nigdy, nie weźmiesz udziału, w duszy pogrzebie

Maniuś nuci Rolling Stonesów  
5,20 dosyć płasów  
5,20 już wydane  
Kaseta z brawami, będzie odsłuchane

(75) Zielona znalazła prawdziwka, zrywa a prawdziwek mówi:

**Powiedz mi coś na temat kwintesencji.  
Bo nie wystarcza mi do pierwszego pensji.**

Zielona na to: **Od-lot**

W samym środku lasu  
bez zgiełku, hałasu  
stoi domek bez okien  
zajrzeć masz ochotę?

dróżką, która znika  
idzie świerszcz i cyka  
odgarnia pajęczyny  
mówi do zwierzyny

że tu jesteś z wizytą  
osobą niesamowitą  
na wgląd zasługujesz  
tajemnicy dotrzymujesz

próg prosi o szyfr  
świerszcz podaje pięć cyfr  
i drzwi się otwierają  
do chatki zapraszają

nad podłogi klepiskiem  
tuż nad paleniskiem  
w kotle się gotują  
bajki tam buzują

jedna wnika w drugą

król pije ze sługą  
wiedźma zjada krasnalą  
co tu się odwala?!

Śnieżka ma wieczór panieński  
z Twardowskim zawiera akt małżeński  
Kopciuszek z Pinokiem figlują  
Gumisie denaturat patentują

Smerfy kolor zmieniły  
na zielony taki - zgniły  
wszak ich idolem jest Shrek  
kawiozem nazywają skrzek

Jaś i Małgosia w kazirodztwie żyją  
jedzą pierniki no i strasznie tyją  
wilk sztucce szykuje, będzie miał wyżerkę  
z głodu już przecież, zjadł jedną swoją nerkę

Calineczka operacji się poddała  
biustu, bo duży mieć chciała  
zadusiła nim elfa swojego  
korzysta z biura matrymonialnego

kwintesencją w kociołku Kapturek  
ma biały proszek u nosa dziurek  
odpowiedzialny w tym bałaganie  
za sprzedaż działek na swoim straganie

jeździec bez głowy próbuje zapytać  
czy towar do torby można sobie wsypać  
bo babcia na liście go zapisała  
też powąchać staruszka by cudo chciała

w środku lasu impreza trwa  
zapytaj świerszcza on hasło zna  
do domku rozpusty, gdzie nie ma zasad ram  
zapal koniczynkę, bez szyfru wejdiesz tam

Maniuś zna te numery,  
używa swojej bajery,  
spod lady proszek dostaje,

co mu po jednym...ma dwa haje.

(76) Marcin znalazł podpinkę, zrywa a podpinka mówi:

**Powiedz mi coś na temat gęstwiny.  
Bo nie mam zbyt pogodnej miny.**

Marcin na to: **Czas i jego zachcianki**

Jadę do pracy autobusem  
Gęstwina, pokonuje ją susem

Przeskakuję tłok, co mnie otacza  
W mojej głowie ja, i moja praca

Dobrze, potrzebna jest taka dziedzina  
Co Cię odcina, oddychać zaczyna

Co Cię zajmuje, i przekonuje  
Że dalsze życie, dobrze rokuje

Odbiór, i nowe dokumenty  
Odpór, i znowu jestem zmięty

8 godzin jednak szybko mija  
I znowu ktoś o bilecie nawija

Kolejny autobus w tłoku pojazdów  
Kolejny ścisk, może mi na złość

Jutro się zacznie od nowa krążenie  
Dokumenty, ludzie i ponowienie

Czy tak już zawsze, skoro się podoba  
Czy spokojnie zasną, kolejna przeszkoda

Myśli, że kiedyś autobus nie przyjedzie  
I że dokumentów zabraknie w biedzie

Czy wtedy sobą pozostanę  
Kim właściwie jestem i po co ubranie

A może to o cykle tutaj chodzi  
Albo o ten zegarek, co życiu wciąż szkodzi

Maniuś nie patrzy na godzinę  
Liczy i stosuje przyczynę  
Ćwiczy i mięśniami się chwali  
Stąd takie poruszenie, okolicznych robali

(77) Zielona znalazła rydza, zrywa a rydz mówi:

**Powiedz mi coś na temat hiperinflacji.  
Bo zahaczam o dno koniugacji.**

Zielona na to: **Założyłeś hula-hop i pasuje...?**

Kupię ciastko z kremem i colą popiję  
zjem batonika, chcę poczuć, że żyję

czekoladę ubóstwiam, dlatego zjem cztery  
gdzie moja linia znika do jasnej cholery!

nic to, kiedyś się w końcu znajdzie  
teraz czekam głodu co za chwilę najdzie

ja go pizzą pepperoni natychmiast ugłaszczę  
jemu jedynemu nie przeszkadza, że młaszczę

na fast-foody wydám połowę wypłaty  
najwyżej papier toaletowy kupię na raty

linia w lustrze zerka kątem mojego oka  
gruba i wyrazista, a cena jedzenia wysoka

czas się wziąć za siebie, pora się obudzić  
szukam trenera personalnego dla opornych ludzi

na pierwszej stronie gazety ogłoszenie znajduję  
HIPERINFLACJA wszystko zrukuje!

termin natychmiastowy, jeden skutek uboczny

zanik wagi miarowy, aczkolwiek widoczny

ale oprócz masy, pieniądze znikają  
inflacje zabierają wszystko, reszty nie zostawiają

Maniuś idzie do lasu,  
tam narobi hałasu.  
Echo go w pysk zdzieli,  
siniak zejdzie do niedzieli...

(78) Marcin znalazł kozaka, zrywa a kozak mówi:

**Powiedz mi coś na temat toffi.  
Bo zgrzyt mnie o autograf prosi.**

Marcin na to: **Marketing szarpany**

Jestem smakiem owocowym  
Takim sprawnym, ciągle nowym

Sprzedają mnie na gałki ludziom  
A ci się mną nie nudzą

Tak smakują, tak próbują  
Słodycz, w tym zawsze gustują

Tak mnie chwalą, zamieniają  
Gryz po gryzie, uśmiech mają

Aż się stało, coś dziwnego  
Postawiono obok mnie, typa pewnego  
Toffi się nazywa i do ludzi się kłania  
Zachęca, i smakiem przygania

Moich stałych bywalców, już nie przychodzą  
Toffi mnie wygryzło, stało się nową modą

I tak próbuje, już zapomniany  
Pokrzyżować tego toffi plany

Więc zmieniłem swoją nazwę

A smak pozostał ten sam

Słony karmel

Ludzie łapią, bo myślą, że większy szpan

Maniuś tak zapragnął loda

Bo podobno to ochłoda

Maniuś zjadł całego naraz

W 3 minuty i ambaras

Bo lód schłodził jego duszę

Wręcz zamroził, cało uszedł

Popijając wszystko kawą

Zastosował opcję zwawą

(79) Zielona znalazła szmaciaka, zrywa a szmaciak mówi:

**Powiedz mi coś na temat beneficjenta.**

**Bo gustuję w talentach.**

Zielona na to: **Być, nie mieć**

Jesteś beneficjentem życia,

masz wiele do zdobycia.

Zawsze wszystkiego mało.

Czy dużo Ci zostało?

Jesteś beneficjentem natury,

ze słońca czerpiesz, ostrzysz pazury.

Zabierasz nie dając nic z siebie.

Poczekaj, rozliczysz się w niebie.

Jesteś beneficjentem miłości.

W jej imię bez litości,

depczesz drobne gesty.

Bierzesz, nie zwracasz reszty.

Jesteś beneficjentem wiary.

Chwytasz sphywające dary.

Zapominasz, by podziękować.

On widzi, nie będzie agitować.

Jesteś beneficjentem wojny.  
Kto z tobą, poczuje się wolny.  
Tylko czy wolność taką docenisz,  
gdy w piekło cudze życie zmienisz?

Jesteś celem dla śmierci.  
O czasie przyjdą eksperci.  
Zabiorą ci wszystkie korzyści.  
Plan dopełniony, jesteś czysty.

Maniuś nic nie potrzebuje.  
Za Sabinkę Bogu dziękuje.  
Za dobrych ludzi wokół.  
Łza kręci mu się w oku.

(80) Marcin znalazł gołąbkę, zrywa a gołąbka mówi:

**Powiedz mi coś na temat minimalistycznego.  
Bo zależy mi na historii dobrego.**

Marcin na to: **Pytać, czy błądzić**

Willa z basenem i skłonnościami  
Zasłoń się mężem z dokonaniem

Życie na poziomie, co drugi tonie  
A nie całe życie na jednym balkonie

Wszystko jest dla świata i tego rozwoju  
Sukces, standardy, i w niezrozumiałym zwoju

Zapis tego co boli, i spać nie daje  
Odpowiedzi, co ich jedna z drugą nie dostaje

Wszystko ma mieć cel i porządek  
Odpowiednia prezencja, ma być wrzątek

Odpowiednie nadzieje, że się nie zmieni

Nie będziemy przecież pracować na tych jeleni

I ten sens ukryty, kiedyś się wydobywa  
Prawdziwe życie, tylko jak ono się nazywa

I co ode mnie chce, czego pragnie  
Szampana? Po nim pod stół spadnie

Takie pytania, bez odpowiedzi  
Minimalistyczny, sam w ciszy siedzi

Tragikomiczny, cały ten przypadek  
A w minimalizmie odpowiedź, na całą zgraję zagadek

Maniuś liczy w pudełku zapałki  
Pytanie, czy potrzebne do tego całki  
Minimalistycznie jednak zakłada  
Że jedna zapałka, na jednego chomika przypada

### **Wtrącenie Marcina:**

Koniec grzybobrania  
Tylko kto grzyby te obierze  
A może sens był w natłoku gadania  
Łap przyjemność, nie uwierzę

Grzyby swoje się dowiedziały  
Teraz już pamiętają  
Życ bez odpowiedzi nie umiały  
Kolejnością się zamieniają

I smak, który po nich zostaje  
I życie, które sensu nadaje  
Być pytającym, czy pytanym  
Być zrywającym, czy zerwanym

Wszystko tutaj zostawione  
I te grzyby, przyprawione  
Masz ten tomik, pocieszenia



A smak grzybów, dla pobudzenia

Może kiedyś, może coś  
Jeszcze zapyta nas o coś, coś  
Może odpowiemy i się uśmiechniemy  
Może wspólnie, czas zjadać będziemy

### Zakończenie:

Piknik trwa w najlepsze, na zielonym mchu. Noc za nocą ucieka, dzień nastaje po dniu. My wsłuchani w ciszę, tak bardzo rozmarzeni, nie czekamy na zimę, ani efekt jeleni. Jest On, ze mną tu siedzi. Przyszedł i się rozgościł, tak bez zapowiedzi. W świat grzybów, które milczą. My z ochotą wilczą. Weszliśmy na boso. Gdzie nas nogi niosą? Może cel w osobie. Przeczytasz coś w podobie. Łezkę wytrzesz z policzka. Tu nieistotna zaliczka. Gdybyś chciał uwierzyć. Drugie życie przeżyć. Śmiało analizuj. I z doświadczeń zlizuj. Prawda to czy blef. Nie wpadnij tylko w szlef. Szukając grzyba w mieście. Zrozumiesz to nareszcie. Że on w Tobie tkwi. Choć to głupio brzmi.

Ja - Zielona, dziękuję za wiarę w człowieka. Hasło do hasła, Marcin mówił, że poczeka. Jednak tak mnie wciągnęło to wspólne rymowisko... Nie chciałam odpocząć dając z siebie wszystko. I jest tu też przyczyna. To Marcina wina. W tym, że tutaj jestem. Osobista przestrzeń. Dla mojej radości. Wpuścił i ugościł. Człowiek wielu skojarzeń. Świat zdarzeń czy marzeń. Ma w małym paluszku. Poezji okruszku. Który skrzętnie rozwija. Z prawdą się nie mija. Szczery, aż do szpiku. W obecności zaniku.

Wspólne grzybobranie. Panowie no i Panie.

Urodzone gdzieś pomiędzy. Kotletem, a wydawaniem pieniędzy. Grzyby w koszyku autorów. Szukają obserwatorów. One lubią uwagi. Czasem chcą powagi. Gdy trzeba słów szczerości. Kocyk duży, czekamy na gości.

Nic nie jest na niby,  
są wiersze i są grzyby,  
w wersach poluzowane lejce,  
grzyby zadowolone wielce,  
bo występują na pierwszym planie,  
a potem Szulifa i Zielonej paplanie,  
wspólne rymy, jeden ton,  
dają tu obfity plon,  
do skupu nie zawiezione,  
racjonalne i szalone,  
wychodzą ze świata głów,  
cel obrany, czeka konkretnych słów...

**Spis treści:**

*Grafika ze strony tytułowej:* Grafika Marcina z Frysztaka, Społeczne dysputy 12.

*Wstęp:* Marcin z Frysztaka

*Zakończenie:* Zielona

**Kontakt do autorów:**

Zielona: ziElona87@interia.pl

Marcin z Frysztaka: szulif@gmail.com